Nr. 234 | Kraków, Niedziela 28 Sierpnia 1892. | Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Na drodze do samobójstwa.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę ustawicznych walk partyjnych w kraju naszym, które pod pokrywką dobra ogółu mają na celu dojście do władzy pewnej grupy osób, zasłaniających duchową swoją mierność płaszczem nie istniejącego w gruncie rzeczy stronnictwa. Wobec powszechnej biedy jaka panuje w kraju naszym, partyjne te aspiracje z niezliczonych potrzeb ludności kraju, czerpać mogły dotąd zawsze banalne programy i złudne nadzieje, odurzające na chwilę, wyczekującą wybawienia rzeszę.

Kilkanaście partyj rozdarło też kraj niemiłosierniej, niż by to wrogowie nasi uczynili, a polityka frazesów, wzajemnego oczerniania się i podstępnego przy wyborach i wogóle w życiu publicznem działania, doprowadziła kraj do prawdziwie zatrważającego stanu.

Cały urok przyszłej wielkiej wystawy we Lwowie i najpiękniejszy horoskop najbliższej przyszłości, jaki starogalicyjskim zwyczajem roztoczy za dni niewiele przed zgromadzonym sejmem JE. książę marszałek, nie zdołają wcale już zakryć tego faktu, że rolnictwo nie jest otoczone zgoła żadną opieką, że przemysł krajowy bez wszelkiej organizacji bądź wypierany jest przez czynniki obce, bądź też jest przedmiotem najhaniebniejszego wyzysku, że dalej sprawy obu tych działów dobrobytu krajowego nie spoczywają w rękach wytrawnych ludzi fachowych, ale po większej części w rękach jednostek, które z partyjnych względów są naprzód wysuwane i przedewszystkiem własnej szukają karjery. Wreszcie najwymowniejsze słowa i arcyoficjalne zapewnienia nie zdołają zakryć najsmutniejszego faktu, że lud wiejski, gnębiony przez wyzysk żydowski, a nie doznając skutecznej obrony ze strony powołanych do tego czynników i ziemię ojczystą i wiarę ojców porzuca, byleby się wydostać z obecnych warunków bytu.

Ten ostatni najboleśniejszy fakt uczciwym ludziom nie może się wydać przesadzonym, gdy zechcą zwrócić uwagę, że ze względu na rozległość kraju nie ma u nas wcale przeludnienia, że nawet we wielu powiatach wręcz brak rąk roboczych a mimo to wiejska ludność całemi masami emigrowała przez lat kilka za morze, obecnie zaś pod berło rosyjskie na daleki Kaukaz.

Jeżeli dodamy do tego, że drobny przemysł i rękodzielnictwo za lat kilka również wyparte zostaną, dzięki sławionej fundacji barona Hirscha, to taka zmiana ludności kraju wobec równoczesnej germanizacji w kilku powiatach Galicji zachodniej (mianowicie bialskim, żywieckim, wadowickim, po części krakowskim i chrzanowskim) przerażać musi każdego, który siłę narodowości zasadza na liczbie rdzennej ludności kraju.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, przy braku czynnego udziału ze strony członków, którego ostatni zjazd w Krakowie bolesne tylko politowanie mógł obudzać, niedołężna, przez dyletantów prowadzona, co najwyżej jałmużnicza akcja oficjalna dla przemysłu krajowego, tolerowany wreszcie, jakby z łaski aparat kółek rolniczych, którego zjazd najbliższy dotąd niemal jest zakwestjonowany, — mogą łudzić pozorami pracy, która w każdym razie nie jest organiczną ale anemiczną.

Wiele bowiem robi się na pozór dla oka nie zaś trwale i gruntownie. Jeżeli wszystkie prezydja naszych Towarzystw i instytucyj publicznego dobra, nie wyłączając najwyższych autonomicznych, jedynie z łaski i z poświęcenia a więc dorywczo i tylko do czasu sprawują swe obowiązki, to system ten do samego dołu przeprowadzony wytwarza tyle dyletantyzmu, niedokładności, niepunktualności i takiego braku wszelkiej łączności, że ten, co rzetelnie pracuje z rozpaczą resztek sił musi dobywać, aby w takim niezdarnym organizmie życia nie zatracić.

Zdaje nam się też, że wobec hiobowych wieści, jakie nadeszły z powiatów zbaraskiego i skałackiego, nie należy się ograniczać do stereotypowego wołania o pomoc rządową i o interwencję c. k. żandarmów, ale wypada przedewszystkiem zastanowić się nad przyczyną złego i zmienić co prędzej system wewnętrznej polityki krajowej, która, jak fakta dowodzą, najzgubniejsze za sobą pociąga następstwa.

Oficjalne komunikaty stwierdzają, że niesumienni agitatorzy, wyzyskując lud, skłaniają go do opuszczania ziemi ojczystej, ale czyż głos agitatorów mógłby mieć na tyle wpływu, zważywszy przywiązanie ludu do ziemi i wiary ojców, gdyby nie brak należytej opieki, którą z urzędu dzierży kraj i organa władzy autonomicznej, którą dla własnego interesu i z poczucia obywatelskiego obowiązku w równej mierze sprawować winni miejscowi obywatele ziemscy, dzieląc ten obowiązek z duchowieństwem i nauczycielstwem. — W ciężkiej chwili godzi się otwarcie wyznać, — bo zakrywanie prawdy krajowi szkodę tylko przynieść może — że właśnie w Galicji wschodniej dwie trzecie ziemi są faktycznie w rękach żydowskich, a tam, gdzie istnieją dobra ordynackie, jak rok długi nie widać niestety właściciela, skutkiem czego lud jest zupełnie pozostawiony swemu losowi, gdyż ksiądz sam partyjnych agitacyj opanować nie może, biorąc w nich nieraz osobisty udział, a nauczyciel, wychowany w mieście, warunków wiejskich nie pojmuje i sobie nawet poradzić nie umie.

Były wprawdzie usiłowania o łączne akcje obywatelstwa kilku powiatów, ale jak długo panować będzie dzisiejszy system partyjny, akcja ta nie może liczyć na powodzenie, zwłaszcza wobec partykularnych zawiści i niechęci.

Czas tedy wielki, aby ogół polski w Galicji zrzucił jarzmo walk partyjnych przyjmując zasadę, że do każdej pracy publicznej wyszukiwać należy przedewszystkiem energicznych i dzielnych ludzi, którzyby mieli zmysł organizacyjny i tę uczciwość, która własnego dobra w tem tylko szuka, co jest zarazem dobrem dla narodowości i dla kraju.

Ze względu na wschodnią część kraju, która popada coraz więcej w ręce żydowskie, a wystawiona jest na najzgubniejsze agitacje, należałoby też śmiało i otwarcie powrócić do pogrzebanego niestety projektu parcelacyjnego, aby majątki, które dziś żydzi nabywają, przechodziły na własność bądź ruskich włościan, bądź też osadników polskich, którzy w zachodniej części kraju nawet za drogie pieniądze ziemi nabyć nie mogą. Nie krępujmy się w tem głosami prasy ruskiej, która z pominięciem rzetelnych interesów ludu, rządzi się względami czysto partyjnemi. Jak niegdyś przodkowie nasi bronili wschodnich kresów przed najazdem Turków i Tatarów, tak dziś obowiązkiem naszym utworzyć na wschodniej granicy wał ochronny, któryby do kraju nie dopuszczał agitacji wypierających lud z ojczystych siedzib w strony nieznane.

Doprowadzamy do tego, że ludność tłumnie kraj opuszcza, ratujmy jeszcze, co możemy, od ostatecznej zagłady. Wina ciąży na całym ustroju autonomicznym, który na wskroś przesiąknięty jest partyjnością. Niechże się odezwie sumienie w jednych, a poczucie obowiązku w drugich, powstrzymując kraj od samobójstwa przez emigrację rdzennej ludności, samobójstwa tem haniebniejszego, że tylko od nas samych zależy złe usunąć i drogą silniejszej, rozumnej organizacji kraj pod względem ekonomicznym i narodowym podźwignąć.

Z Chorwacji.

Zagrzeb, 24 sierpnia.

(Zwycięztwo „madziarów“ i jego następstwa).

Klęska, którą ponieśli Chorwaci podczas ostatnich wyborów miejskich w Zagrzebiu jest dla całego narodu chorwackiego w istotnem słowa znaczeniu pogromem.

Zwycięztwo stronnictwa madziarofilskiego znamionuje bowiem postęp w madziaryzacji stolicy i jest dla reszty kraju wysoce demoralizującem. Nowa rada miejska w usłużności dla rządu madziarskiego zajdzie bardzo daleko; co zdziałano w ostatnim czasie na rzecz narodowości, pójdzie teraz na marne.

Zagrzeb nie miał wyglądu miasta nawskróś chorwackiego, gdyż dużo tu Niemców, przecież chorwackie napisy na budynkach rządowych, nazwy chorwackie ulic dawały mu charakter swojski.

Dziś, przy obecnym składzie rady, powiedzie się rządowi usunąć widome znaki chorwatczyzny i na ich miejscu umieszczone będą napisy w języku madziarskim. Akcji w tym kierunku należy się spodziewać wkrótce. Przeszkodzić jej nie będą w stanie patrjoci chorwaccy, gdyż wynik wyborów ośmielił jeszcze bardziej w zapędach szowinistycznych tutejszych „madziarów“.

Temu, kto czyta dzienniki chorwackie a stosunków tutejszych nie zna z przekonania naocznego, wydawać się może rzeczą niezrozumiałą, jak się to dzieje, że Chorwaci głosowaniem wręcz manifestują coś przeciwnego, aniżeli to, co ich prasa pisze. Tymczasem jedno z drugim daje się łatwo pogodzić, jeśli się zważy, jak szczupłe jest koło czytelników dzienników chorwackich, jak daleko oddalili się obecni redaktorzy pism chorwackich od przekonań ogółu.

Kto chce zdać sobie sumiennie sprawę z dzisiejszego stanu rzeczy w Chorwacji musi przyznać, że wiele zawiniła prasa, jej kierownicy.

Szczególnem nieszczęściem dla Chorwacji jest panslawizm, który aczkolwiek tutaj idealnie bywa pojmowany i nic wrogiego dla monarchii austro-węgierskiej nie zawiera, gdyż Chorwaci są dobrymi Austrjakami, przecież prasie madziarskiej posłużył za pretekst doskonały dla zadenuncjonowania agitatorów chorwackich przed władzą, dla przedstawienia prasy chorwackiej niezawisłej w oczach ogółu, jako narzędzia w rękach Moskwy, co ogół, klasę urzędniczą oraz część inteligencji odstrasza i zniechęca do wspólnej pracy na polu narodowem.

Demoralizującym okazał się tutaj zwłaszcza w ostatnim czasie wpływ młodoczechów w rodzaju Vaszatego, którego Madziarzy Chorwatom wytykają i który to nie tai się ze swem wstrętnem moskalofilstwem.

Brak też Chorwatom umiarkowanego stronnictwa narodowego, któreby stanowiło jądro narodu; Chorwaci całkowicie zapomnieli, że umiarkowanie, postęp powolny i stateczność mogą jedynie wrogowi zaimponować, gdyż są objawem rzeczywistej siły.

Niemniej szkodliwą dla kraju jest też walka, jaką wiodą Chorwaci ze Serbami. Zamiast zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, grożące im ze strony germanizacji lub madjaryzacji, wytężają Chorwaci wszystkie siły, aby w tej lub owej miejscowości wytworzyć stronnictwo chorwackie, którego najgłówniejszem zadaniem zwalczanie „idei serbskiej.“

Gdyby Chorwaci więcej zwracali uwagi na samych siebie i nie rozpraszali sił niepotrzebnie dla prowadzenia walki ze Serbami, którzy są przecież jednej z nimi narodowości, zapewne nie byłoby tak smutnych rezultatów, jakie dały ostatnie wybory w Zagrzebiu.

Co prawda, nie brak już głosów rozsądniejszych, odzywających się w obozie chorwackim za zmianą stosunków pomiędzy Serbami a Chorwatami. Przecież głosy pozostają bez echa.

Projektowano, aby dziennikom pomniejszym zakazać ostrego tonu, którego używają wobec austrjackiej prasy serbskiej, tymczasem reformę tę trzebaby zacząć od zagrzebskich dzienników samych: *Hrvatska* i *Obzor*, przewodzących w nieprzyjaznym chórze.

Tymczasem dziś z troską uzasadnioną niestety zupełnie, patrzą Chorwaci zagrzebscy w przyszłość. Największa oczywiście istnieje obawa o instytucje naukowe zagrzebskie, które stanęły ofiarą jednostek, aby, broń Boże na nie ze strony madziarskiej nie uczyniono zamachu.

X. B. Ki.

Prasa irlandzka
o gabinecie Gladstone'a.

Londyn 25 sierpnia.

Freemans Journal, główny organ partji irlandzkiej, poświęcił artykuł wstępny Morleyowi, obecnemu sekretarzowi Irlandji z okazji przybycia ministra do Dublina.

Nowy minister przyjechał do stolicy Irlandji w towarzystwie lorda namiestnika Houghtona, który odtąd mieszkać będzie w królewskim zamku dublińskim i rządzić krajem według wskazówek nowego gabinetu.

Obaj dostojnicy przybyli do Dublina o godzinie 7 rano. Z dworca udali się wprost do zamku.

W samo południe odbyła się tam ceremonia oficjalna, podczas której były obecne wszystkie wybitniejsze osobistości irlandzkie, oraz deputacje różnych towarzystw i panie. Po ukończeniu ceremonii wziął Morley udział w bankiecie, wyprawionym na jego cześć w słynnym Phoenix parku. Dnia następnego wrócił do Londynu.

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

3) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Na te słowa, ja niemniej się zarumieniłem jak młoda kobiecina na widok „Chęci pobożnej“.

Stanęło na tem, że Stobiecki pożyczał mi swe xięgi na nieoznaczony przeciąg czasu do swojej śmierci.

— Chętniebym się jegomości dobrodziejowi oddarował temi xięgami, ale własność to nie moja, bo razem i moich dzieci. Mnie nie uczono, żebym na xięgach mógł czytać, wszakże może nam Bóg da z moją babą, że się wzmożemy na lepszą dla dzieci edukację, więc dla nich to zachowane. A po mojej śmierci raczysz jegomość wydać xięgi temu, kto okaże rewers na to, który mi wystawić raczysz, bośmy mosanie wszyscy śmiertelni.

Kolej wdzięczności i uszczęśliwienia przyszła na mnie, nie umiem bowiem wypowiedzieć, jak mię ucieszyło to czasowe posiadanie foliałów.

Nie będę opisywał, jako nowy gąsiorek starszego miodu na stół się zjawił. Spłakaliśmy się przy pożegnaniu, które razem z tem miłem spotkaniem do śmierci nie wyjdzie mi z pamięci. Od lat czterdziestu, t. j. pierwszego i jak dotąd ostatniego widzenia z tymi poczciwymi ludźmi, już ich nigdy nie oglądałem. Nikt też się o xięgi nie zgłosił. Nic dziwnego, bo przez te lata, ilu to nas zniknęło z powierzchni ziemi!

Zacny mości Stobiecki! jeżeli gdzie dożywasz wieku, bądź pozdrowiony i szczęśliwy! A jeżeliś spoczął w ziemi, niech ci ona lekką będzie!

Słówko jeszcze o samych xięgach: było to owo dawniejsze *silva rerum* w całem znaczeniu. Zawierały prawdziwy „groch z kapustą“, prawdopodobnie przez trzy pokolenia preparowany — gdyż w xięgach znajdują się trzy odmienne charaktery pisma. Najprzód natrafiamy tam na plany majątków, regestra, inwentarze, rozmaite *arcana* gospodarskie, medyczne, łowieckie, nawet kuchenne, wiersze, koncepta, prognostyki, anegdoty i t. d. Nakoniec przekopiowane z druku dzieła, jako to „Oekonomia Haura“ — „Myśliwstwo z Ogary Ostroroga“ w całości; wiele innych dzieł w wyjątkach, działo to się bowiem wtedy, kiedy druki większą rzadkość stanowiły. Obok tego notaty historyczne, a wielce cenne, bo spisane przez same osoby działające, lub naocznych świadków, lecz jakby na przekorę w tych zajmujących miejscach xięgi najbardziej uszkodzone i chociaż jak widać rozpoczęte w ostatnich latach panowania Sobieskiego, jednak dopiero przy końcu xięgi dały się wyjąć szczegóły ciekawsze i w tych jeszcze muszą się przytrafiać luki.

Ktośby mi mógł uczynić zarzut — „dlaczego ta ciekawa xięga przeleżała u mnie lat czterdzieści bez użytku“? Odpowiem, że w naszem piśmiennictwie i jego smutnych warunkach — *ad impossibilia nemo obligatur!*

I tyle mojego, reszta już tylko wierzytelna kopia.

* * *

„In gratiam przypadłej wczorajszego dnia limity święto Michalskiej kadencyi sądu, zgromadziliśmy się u Imcipana Podsędka Rożniatowskiego, który swoim zwyczajem fetował tę okazję w zastępstwie naszego sędziego ziemskiego Imcp. Bukara; ten albowiem zawsze na kadencję lokował się u OO. Bernardynów, mając tam brata kustoszem i sam będąc tercjarzem bernardyńskim, surowo reguły zakonnej przestrzegał. Nie mówi się to chowaj Boże, ku przyganie p. Sędziego, gdyż jurysta był peritus, a człek wielkiej sprawiedliwości; już po raz siódmy obierany jest naszym sędzią i pewno póki mu Bóg poczciwego żywota przedłuży, votum braterskie nigdy go nie ominie.

Zrazu nie kleiła się nam zabawa, jakoś nie było ochoty, gdyż kadencja ta nie była wcale szczęśliwą, szczególniej dla pp. prokurentów*), którzy pospuszczali nosy na kwintę, gdyż co tylko żyło z możniejszej szlachty, pociągnęło na sejm walny, agitujący się obecnie w Warszawie. Na wokandzie też żadnego większego wpisu nie było, krom sprawy xiążąt Sanguszków z Rotaryuszami, którą to sprawę jak na złość prokurentom wycofaną z wokandy, polubownie zakończono. Nie dziw więc, że nie było większego animuszu między palestrą.

Wszakże koło północy jakoś się kompania ożywiła i wszyscy byli już dobrze uraczeni, a wielu nie trzymało się na nogach i sam miły gospodarz chociaż smoktał jak hufa, zaczął mleć językiem, zapraszając do ochoty, gdy w tem wpadł jak bomba starościc Jerzmanowski z Osuszek. Znany on był jako zapalona głowa, a zelant najgorliwszy, cały wylany na sprawy *ex publicis* latał wszędzie, gdzie się tylko coś ważniejszego agitowało; jakoż i teraz wpadł między nas zabłocony, opylony, widocznie daleką zniszczony podróżą. Swoim zwyczajem poczynał łajać od ostatnich:

— Toż jesteście — prawił — zdrajcy!... jako oni judasze Iskarjoci, zaprzedający Pana swojego! Tak i wy z tą miłą Panią, naszą miłowaną Oyczyzną poczynacie sobie; a teraz kiedy ona najdując się w ciężkich opałach, ze wszech stron trapiona, domaga się od swoich sług i synów, głów i ramion, wy to wszystko topiąc w trunkach — pierwsze zbydlęcacie, a drugie doprowadzacie do śmierci!

Kiedy tak harmiderował, któryś z bardziej opiłych, nie zważając na sierdzistość starościca, podsunął mu puhar nalany; ten zaś iż się w alteracji mitygować nie umiał, uprzejmemu traktatorowi chlusnął winem w oczy, a puhar rzucony na ziemię rozprysł się w kawały. Wszystko w momencie zamilkło, czekano tylko co to z tego będzie, bo z Jerzmanowskim zadzierać było niebezpiecznie, a sprawa bywała z nim krucha i jako siły nadludzkiej, a impetyk wielki, łamał wszystko w gniewie co mu pod rękę wpadło. Podczas kiedy wszyscy przerażeni, trzymali się naturalnie, wyczekując jakowejś niemiłej konkluzji, oblany zaś krztusząc się ocierał wino w kącie — Starościc stanął w pośrodku izby i ochrypłym głosem, wołał gniewnie, z ironią:

— Panie gospodarzu!... mości Jakubie, każ co więcej podawać wina! Każ nalewać z pełnego kielichy, roztruhany, puhary!... ale i tego mało, wytocz antały, oxefty, całe hufy, alboż to nie mamy się czego cieszyć? Pijmy do upadłego na tę radość, że naszego pasterza, biskupa pochwyconego z sejmu w Warszawie, moskale wiozą w dybach na Sybir!

Na te słowa spadające jak piorun na głowy nasze, wszyscy na raz wytrzeźwieli, nawet z pod ław wysunęły się głowy bardziej opiłych. Posypały się mnogie pytania. Starościc skoczył na stół, stuknął kilkakroć pochwą od szabli, oznajmując w ten sposób iż głos chce zabrać, natychmiast cisza zapanowała, każdy niemal dech w piersi przytłumił.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) „Prokurent“ nie był to urzędnik, lecz tak pospolicie zwano stawającego w sprawie cudzej, z prokuracji czyli plenipotencji. Palestranci przy sądach zwykle się tem zajmowali i był to niejako ich monopol. Urzędu bowiem adwokatów w dawnem prawie nie było. *Przyp. kopisty.*

Ludność miasta zachowała się podczas obecności ministra dość obojętnie, czemu się zresztą dziwić nie można, mając w pamięci krzywdy, których Irlandja od wieków doznawała ze strony Anglii i których to już nic nie jest w stanie całkowicie wynagrodzić.

Natomiast bardzo przychylnie powitała reprezentantów rządu Gladstone'a gazeta irlandzka *Freemans Journal*. W artykule wstępnym wyraża dziennik nadzieję naprawy stosunków i przepowiada Irlandji pod rządami Gladstona dolę lepszą.

„Ludowi irlandzkiemu — tak pisze dziennik — było dotąd rzeczą obojętną, kto mieszka lub kto przybywa do zamku: wiedział bowiem każdy z nas, że nim jest — kat Irlandji. W roku 1885 poraz pierwszy, jak promyk słoneczny wśród burzy zjawił się wysłannik Gladstona John Morley z gałązką oliwną dla Irlandji. Niestety, radość wówczas była krótką; następujące wybory obaliły gabinet Gladstone'a i nastały rządy Salisbury'ego, tak okrutne dla Irlandji, że istotnie ostatnie sześć lat tych rządów zapisały się najsmutniejszymi wypadkami w naszej historji. Inaczej jednakowoż dzisiaj. Gladstone posiada większość w parlamencie, bo wyborcy angielscy zmienili przekonania i nie są już przeciwni nadaniu Irlandji autonomii".

Z wielkiem uznaniem pisze dziennik o nowym lordzie namiestniku i chwali zręczność wyboru Gladstone'a.

Lord Houghton przejął na siebie odpowiedzialność za politykę irlandzką Gladstone'a, uważając ją za słuszną i sprawiedliwą. Dalej podnosi *Freemans Journal* usługi, jakie nowy namiestnik położył około równouprawnienia Irlandji, pracując w tymże kierunku na polu literackiem i dziennikarskiem.

W końcu pisze *Freemans Journal* tak: „Ceremonia, która się odbyła w dublińskim zamku, jest zapowiedzią nowej epoki w historji Irlandji, szczęśliwszej, w której Irlandczycy spodziewają się doczekać spełnienia pragnień najgorętszych". *Igh.*

Z Podola rosyjskiego.

W sierpniu.

Dzisiejszą korespondencję zaczynam od wzmianki o upałach, gdyż te nam na razie najwięcej doskwierają. Wszak 30° R. w cieniu wystarczy, by człowieka zgnębić i wyprowadzić z równowagi. Od osoby, robiącej wciągu długich 26 lat spostrzeżenia meteorologiczne, dowiedziałem się, iż termometr podobnie wysoką temperaturę wskazywał raz tylko w 1873 roku (14 lipca).

Kamienieckie Towarzystwo lekarskie na wieść o domniemanych sporadycznych wypadkach cholery (nostras), które miały mieć miejsce na prowincji, zebrało się przed paru dniami, by naradzić się w jaki sposób w razie epidemii funkcje swoje wypełniać.

Jeden z najstarszych lekarzy, honorowy członek Towarzystwa, uczynił wniosek, by każdy z doktorów kilka godzin tygodniowo ubogim pacjentom bezinteresownie poświęcił. Ogólny, hałaśliwy protest zgromadzonych uwieńczył projekt, nad którym przespacerowano się do porządku dziennego.

Sprawa gubernatorstwa podolskiego pozostanie jeszcze dwa miesiące w zawieszeniu; na biskupstwo Łucko-Żytomierskie, przedstawiono dwóch kandydatów: ks. Kruszyńskiego, który mimo siedmdziesięciu lat życia, jest jeszcze ruchliwym i rzeźkim człowiekiem, czującym się na siłach do piastowania tak ciężkiego stanowiska i ks. Kłopotowskiego, obecnie rektora seminarjum w Żytomierzu. Ks. Lubowidzki z racji swego stanu zdrowia, nie może być branym w rachubę. Może nowemu pasterzowi uda się obsadzić osierocone parafie księżmi a naliczyliśmy takich w djecezji 29; na samo Podole 12 wypada. Dzielny ks. biskup Simon wizytuje obecnie naszą djecezję, a niechcąc tracić zbyt wiele czasu na drogę, jeździ najzwyczajniejszą rosyjską „perekładną".

Ciekawy wypadek, nie pierwszy u nas — wydarzył się jednemu obywatelowi wiejskiemu z okolic Kamieńca. Oto przed dziesięciu dniami zjawiło się w jego majątku dwóch żydów, przedstawiających się za agentów jakiegoś komisionera zbożowego, który polecił im zakupy za sumę 200.000 r. srb. poczynić.

W ciągu rozmowy przyznali się, iż są właściwie handlującymi złotym piaskiem, że przysłał ich pewien jenerał, który, służąc dłuższy czas na Syberji — zebrał tego szlachetnego kruszcu aż 32 pudów, że piasek złoty nie może być w Rosji sprzedawany, więc proponują obywatelowi, by im za pud 12.000 rs. zapłacił, a sprzedawszy tenże za granicami państwa, z pewnością drugie tyle zarobi. Gospodarz, przewąchawszy pismo nosem (słyszał już coś o tego rodzaju kupcach) zaproponował gościom swoim, by u niego zaczekali aż on z Kamieńca — dokąd po potrzebne pieniądze zaraz pojedzie — powróci. Tak się też i stało. Gubernator wysłuchawszy opowiadania dodał obywatelowi kilku aniołów stróżów i komisarza policji. Ten ostatni zamknięty w szafie wysłuchał całej umowy i wszystkich opowiadań żydowskich, wyskoczył z ukrycia i obudwu synów Izraela aresztował. Znaleziono przy nich próbkę piasku złotego i cały olbrzymi worek miedzianych opiłek. Co do kapitałów mieli obydwaj razem aż 10 kopiejek. Widocznie rachowali na to, że obywatel da się im łatwo oszukać, że pieniądze mieć będą. Takich samych ptaszków, śpiewających o tymże „panu jenerale" przymknięto w Odessie i w Płoskirowie. Z tego przekonać się łatwo, że to liczniejsza kompania pragnie wykorzystać łatwowierność naszą. Na szczęście do tej chwili wygrana po naszej stronie.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że pułk kamieniecki, który przed paru tygodniami, na przeciąg 2 miesięcy, wymaszerował do Międzyboża, dąży już w nasze strony z powrotem. Że zaś w 1853 r. przywlokło wracające wojsko cholerę do Kamieńca, z obawą więc teraz na przyspieszony — nie bez jakowejś racji — powrót naszych wojaków czekamy.

J. P. Kamieniecki.

Ameryka przed Kolumbem.

Ciekawe szczegóły, dotyczące stosunku Europy z Ameryką, z epoki, poprzedzającej odkrycie jej przez Kolumba, zawierają badania Napoleona Neya, prezydenta paryskiego „Stowarzyszenia dla geografii handlowej", pomieszczone świeżo w dzienniku *Matin*. Że żeglarze europejscy na długo przed Kolumbem znali Amerykę, dowodzą tego „sagi" islandzkie, a nadto archeologiczne zabytki Norwegii, Danii, Islandji, Grenlandji i samej Ameryki. Już przed tysiącznym rokiem ery naszej zwiedzali Normanowie t. zw. „Vindland", pobrzeże Massachusset, aż do przylądka Cod, a nawet Floridę. Również stwierdzonym jest faktem, iż Normanowie na całem pobrzeżu zachodniem Grenlandji kolonie zakładali i faktorje; wszystkie one razem tworzyły osobne biskupstwo, lista zaś biskupów, stolicę ową zajmujących, przechowała się do r. 1537 go. Niektóre ze statków normańskich dotarły aż do Brazylii, zdaje się jednak, iż trudne warunki klimatyczne przeszkodziły osiedlaniu się tamże śmiałych żeglarzy. Wiadomo także, iż pewien kapitan marynarki handlowej z Dieppe wylądował na brzegach Ameryki południowej i odnalazł tu ruiny miasta, prawdopodobnie przez Skandynawów zbudowanego. Dokumenty, odnoszące się do wyprawy tej, przechowywane w archiwum w Dieppe, spłonęły w roku 1694-tym. W zamian za to „Smithsonien Institute" w Waszyngtonie posiada bogaty zbiór dokumentów, stojących w związku z przedkolumbowemi stosunkami Europy z Ameryką. Ney zwiedzał pod Bostonem grobowiec murowany, odkryty w końcu zeszłego wieku, a w którym spoczywał szkielet obok żelaznej rękojeści miecza. Kościotrup należał do człowieka rasy białej; rękojeść miecza pochodziła z Europy z przed XV-go wieku. Ney oglądał również runiczne napisy i rysunki na Digston Writing Roch, odnoszące się do przygód, jakich doznawali Skandynawowie w „Vindlandzie".

Jeden z napisów tych brzmi: „Stu trzydziestu jeden mężów z północy wraz z Thorufinnem krainę tę podbili". Ciekawym jeszcze jest napis: „Arsow Head", odkryty na pobrzeżu Potomaku. Wyryto go na głazie grobowca, obejmującego zwłoki żony jednego z naczelników normańskich, zabitej strzałą. Napis, także runiczny, opiewa: „Tu spoczywa Syasi, blondynka z Islandji zachodniej, wdowa po Koldrze, siostra Thoryra po ojcu, żyła lat 25. Bodaj Bóg był dla niej miłosiernym, 1051". W grobowcu tym znaleziono trzy zęby, kość, która za dotknięciem w proch się rozsypała, rozmaite ozdoby z bronzu i dwie sztuki monet z epoki wschodnio-rzymskiego cesarstwa. Te ostatnie nie były tu zjawiskiem nadzwyczajnem, wiadomo bowiem, iż Normanowie, Duńczycy, Szwedzi i Norwegczycy służyli tłumnie w Konstantynopolu w straży przybocznej cesarskiej.

CHOLERA.

— Delegowany do Hamburga dr. Koch, zawiadomił, że do tego miasta zawleczona została cholera z Rosji, przeważnie zaś objawiła się między niższą klasą ludności, między robotnikami.

— Dziennik *Matin*, wychodzący w Paryżu, zapewnia, że miasto jest zupełnie wolne od wypadków cholery a nadto, że cholera tu grasująca nie ma żadnego związku z epidemią rosyjską. Twierdzą zaś lekarze, jakoby wkrótce miała całkowicie zniknąć epidemja.

— Telegrafują z Królewca, że według odebranego przez miejscowy urząd kolei żelaznej rozporządzenia ministra dróg żelaznych cała granica pomiędzy Prusami wschodniemi a Rosją, z wyjątkiem stacji Ejdkuny i Prosten, została zamknięta.

— Wydano rozporządzenie, jak donosi telegram z Hamburga zakaz puszczenia na Elbę wielkiego pospiesznego parowca i nakazano ograniczyć przyjmowanie pasażerów pomiędzy Southanyston a Nowym Jorkiem.

— Wedle sprawozdań urzędowych zmarło dotychczas w Rosji na cholerę 50.000 osób.

— W ostatnich dniach w Hamburgu było 75 wypadków cholery, ogólna zaś cyfra chorych wynosi 300 osób.

— Gazeta lwowska podaje jako rzecz charakterystyczną, iż w Wiedniu na 2000 lekarzy zgłosiło się do usług na wypadek cholery jedynie 48, a z powszechnego szpitala wiedeńskiego, jeden sekundarjusz i jeden asystent.

— Z Petersburga wysłano 25 lekarzy nad Don, w kraj kozacki a to dla niesienia pomocy chorym na cholerę.

— Z Persji dochodzą bardzo przykre wieści. Cholera przybiera olbrzymie rozmiary. W trzydziestu pięciu miastach szerzy się epidemia z niebywałą siłą, umiera tam przeciętnie co dzień 500 ludzi. Persja jest po prostu zagrożoną utratą większej połowy swej ludności.

— Telegraf z Berlina przynosi następującą wiadomość: „Profesor Koch, złożył raport Radzie głównej lekarskiej, że cholera w Hamburgu coraz bardziej zwiększa się, że liczba wypadków zapadnięcia na cholerę dochodzi do 800 dziennie; wypadki śmierci od 160 do 300. Zamknięto z tego tytułu wiele zakładów kąpielowych, zakazano targów i tańców. W Altonie brak zupełny wody. Powstrzymana została komunikacja za pośrednictwem telefonu pomiędzy Berlinem a Hamburgiem. W Berlinie dotąd nie było jeszcze wypadków cholery".

— *Warsz. Dniewnik* donosi, co następuje: „Wobec wypadków cholery w niektórych miejscowościach pow. chełmskiego gub. lubelskiej i dla zapobieżenia wogóle przeniesieniu się tej choroby do tutejszego kraju główny naczelnik kraju zarządził, ażeby czasowo wstrzymane zostały pielgrzymki do Częstochowy, dokąd na dzień święta Narodzenia Matki Boskiej, według kalendarza katolickiego, zbiera się zwykle około stu tysięcy pątników. Wydał też odpowiednie rozporządzenia właściwym władzom, a zarazem wezwał duchowieństwo, rzymsko-katolickie do poparcia tego środka, tak niezbędnego w obecnym czasie, kiedy jakibądź traf przypadkowy rozszerzyć może tak niebezpieczną chorobę wśród masy ludu".

— Na wyraźne żądanie gubernatora siedleckiego, pospiesznie urządzono w m. Łukowie (Król. Pols.) kwarantannę na stacji kolei warszawsko-terespolskiej.

Kwarantannie ośmiodniowej podlegać mają wyłącznie tylko żydzi przyjeżdżający koleją nadwiślańską iwanogrodzko-łukowską z gubernii lubelskiej, wszyscy zaś inni podróżni podejrzani poddawani będą tylko oględzinom lekarskim i dezynfekcji.

Kwarantannę i rygor sanitarny w Łukowie ustanowiono w celu zabezpieczenia gubernii siedleckiej od zawleczenia epidemii z gubernii lubelskiej.

— W Hamburgu cholera nieco osłabła.

— W Kłajpedzie w porcie tutejszym zarządzono kwarantannę dla okrętów, przybywających z Rosji, wydano bardzo surowe rozporządzenia sanitarne.

— Rejencja opolska zabroniła przybywania pątników z Królestwa Polskiego w granice pruskie.

— Cholera w Antwerpii wzmaga się. Onegdaj zmarło na nią pięć osób.

— Trzystu inspektorom portowym polecono rewizję okrętów, przybywających do Anglii.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Szkoła*, tygodnik pedagogiczny Nr. 34, obejmuje następujące artykuły: M. Baranowski. Nauka kobiecych robót ręcznych w szkole ludowej. Stanisław Miłkowski: Nieopłaceni. Konferencje okręgowe w r. 1892. Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. Piśmiennictwo. Wiadomości potoczne. Korespondencja Redakcji. Inseraty.

△ *Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki* i Terapji cholery do użytku lekarskiego napisał dr. W. Jaworski, profesor w Uniwer. Jagielońskim. Kraków 1892. Książeczka ta obejmuje następujące działy: 1) Część profilaktyczna. 2) Ważniejsze szczegóły z patalogii klinicznej. 3) Część teraupetyczna. 4) Zastosowanie szczegółów teraupetycznych do danego przypadku i 5) Dopełnienie z chwili bieżącej.

△ Hr. Tołstoj wedle wiadomości czerpanych na miejscu w Rosji, zrzekł się dawniejszych filantropijnych wycieczek i zajęty jest pisaniem nowego romansu. Treść jednak takowego dotąd nieznana.

△ Antoni Mercier wykończa już pomnik Meissonier'a — w siedzącej pozie. Dzieło znakomitego rzeźbiarza stanie w dziedzińcu Louvre'u przed oddziałem antyków.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 24 b. m. przeciągnęła o godzinie 2 popołudniu nad Kalwarją Zebrzydowską i Lanckoroną gwałtowna burza, połączona z gradem w takiej obfitości, że po prostu jakby śniegiem zasłał pola i dachy domów.

* Z Nowego Sioła w powiecie zbaraskim w zeszłym tygodniu wyemigrowało do Rosji 50 rodzin włościańskich. Jak wieść niesie przyjęcie emigrantów przez moskali nie było zbyt świetne, gdyż ich piechotą popędzono dalej.

* Podług sprawozdań urzędowych pożary w Galicji w miesiącu bieżącym były następujące: W Stryju, spłonęło d. 20 b. m. 7 domów mieszkalnych, szkodę obliczają na 10.500 złr. W Klekowie, w powiecie brodzkim spłonęły wszystkie zabudowania folwarczne, szkoda wynosi 19.740 złr., w Czyżkach, powiat samborski zgorzała cerkiew; w Ropczycach zgorzało 8 domów, szkoda 15.000 złr.; w Białobrzegach, w powiecie łańcuckim zgorzały zabudowania gospodarcze i zginęło jedno dziecko w płomieniach; w Czerchawie, w pow. samborskim zgorzał młyn; w Tenczynku, w pow. chrzanowskim trzy gospodarstwa włościańskie, szkoda 1.600 złr.

KURJER POZNAŃSKI.

* W niedzielę, dnia 4 września, odbędzie się w Opolu teatr amatorski, urządzony przez Towarzystwo polsko-katolickie. Odegrane będą sztuczki: „Wesele na Prądniku" i „Słowiczek". Prócz tego przedstawiony będzie żywy obraz, wyobrażający św. Kunegundę, znajdującą na rynku miasta Wieliczki sól.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z Radomia donoszą, że tam spokój panuje wielki. Pora ogórkowa przeciągnęła się dłużej, niż zwykle z powodu, że ferje szkolne przedłużono o miesiąc w nadziei, iż tymczasem cholera przestanie grasować. Mieszkańcy Radomia dosyć się czują bezpieczni przed epidemią, gdyż w każdym zakątku miasta czystość zachowana jest wzorowa. Miasto całe wysypane jest proszkami desynfekcyjnemi. Owoców ani dojrzeć, gdyż policja wszystko niszczy. Słowem, miasto na odparcie nieproszonego gościa, zupełnie jest przygotowane.

* Zarządy wszystkich kolei rządowych i prywatnych w Królestwie polskiem urzędownie zawiadomiono, że wzbroniono wywozu jaj z Państwa Rosyjskiego do Austro-Węgier.

* Od pewnego już czasu dość często okoliczni rabusie wdzierają się podczas biegu na pociągi, w celu kradzieży, nie zawsze jednak zamach im się udaje. Tego rodzaju wypadek zaszedł w nocy onegdajszej na kolei warszawsko-terespolskiej, pomiędzy stacjami Miłosna i Nowo-Mińsk. Niewiadomi złoczyńcy, korzystając z cieniów nocy, dostali się na pociąg towarowy i wyłamawszy kilka desek w ścianie bocznej wagonu, zaczęli plondrować. Niebawem przekonali się, że był tam tylko kwas solny. Przeszli więc na platformę i rozbili walizę, przymocowaną do powozu, stanowiącego ładunek wagonu. Znów rozczarowanie, waliza bowiem była próżna. I to jednak nie zraziło nicponiów, oberwali bowiem plomby od trzeciego wagonu i dostawszy się do środka, spostrzegli rury żelazne. Widocznie mieli „pech", co ich tak zraziło, że zaniechali prób dalszych, zwłaszcza, że pociąg zbliżał się już do stacji i salwowali się ucieczką. Śledztwo w celu wykrycia sprawców zamachu zarządzone zostało.

* Z powodu trwających upałów, zarząd kolei konnej w Warszawie postanowił na posterunkach głównych specjalnych ludzi, którzy miąszaniną wody z octem wycierają koniom pyski i nozdrza. Środek ten ochładza i orzeźwia.

* Pod Warszawą na Wiśle wkrótce puszczony będzie w ruch prom parowy skarbowy, na wzór takiegoż promu, kursującego przy ujściu Narwi do Wisły. Jest to statek prawie kwadratowy, o dwie stopy zaledwie wynurzający się ponad poziom rzeki, z mechanizmem i kołem motorowem w tyle statku, a zupełnie swobodnym przodem do transportowania ludzi, koni i taboru. Statek ten w potrzebie będzie przesuwał się od Bielan i do Siekierek, a zatrzymywać się może dla naładowania lub odwrotnie, w każdym punkcie brzegu bez urządzenia specjalnych podjazdów, lecz przy pomocy pomostu, łączącego pokład statku z brzegiem.

* W Wilanowie pod Warszawą zgasła w podeszłym wieku hr. Pelagia z ks. Sapiehów Czacka, matka hr. Feliksa i Tadeusza Czackich, oraz ś. p. kardynała Włodzimierza i ś. p. Karoliny Iżyckiej, którzy ją wyprzedzili do grobu.

Wielkiej zacności duszy, ś. p. hr. Czacka uważaną była za jedną z tych matron, około których skupia się cała rodzina, jako około przewodniczki swojej.

Nieboszczka spędzała zwykle lato w Wilanowie, zarówno za życia ś. p. hr. Augustowej Potockiej, jak i po jej śmierci, która ją boleśnie dotknęła.

Pogrzeb odbył się w piątek.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Trzy bośniacko-hercogowińskie bataliony mianowicie Nr. 2, 3 i 4 konsystujące od września 1891 r. w Wiedniu, mają powrócić do swej ojczyzny w d. 10 września r. b. a na ich miejsce przybywa Nr. 5, 6 i 8. Bośniacy dowiedziawszy się o tej zmianie przyjęli ją nie z wielką przyjemnością. Przywykli już do stolicy a nawet mówią wcale poprawnie po niemiecku.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Dom dla ludu.* W dzielnicy Montmatre w Paryżu położono kamień węgielny pod *Maison du Peuple*. Zebrało się sporo robotników z motykami, łopatami w rękach i po krótkich przemowach mówców ludowych: Comelinote'a, Roussel'a wzięli się żwawo do kopania fundamentów. Dom ten ma być niski, skromny, na przestrzeni 700 metrów kwadratowych, złożony z obszernych piwnic, suteren i obszernej halli na dole. Na podobieństwo słynnego *Maison du Peuple* w Brukselli, ma mieścić magazyny, w których robotnicy mogliby nabywać towary doborowe po cenach kosztu; prócz tego mają się w nim mieścić sale: odczytów, zabaw, biblioteki, czytelni itp. Już 254 syndykatów przyrzekło swą pomoc i udział.

* *Mormonizm* szerzy się w stolicy Anglji. Jeden z pastorów w dzielnicy wschodniej żali się na władze, iż nie zapobiegają energicznej agitacji emisarjuszów mormońskich, którzy w przeciągu pół roku wysłali 500 kobiet z Londynu do miasta Słonego Jeziora (Utah).

* *Kongres robotniczy.* Rozpoczął się w Paryżu 11 doroczny kongres robotniczy; przyjmują w nim udział delegaci 125 syndykatów i stowarzyszeń robotniczych, liczących 150.000 robotników. Posiedzenia odbywać się będą wieczorami aż do d. 11 września. Na porządku dziennym są syndykaty fachowe dla obojga płci, reformy sądów prud'hommes itp.

* *Scena wzruszająca.* Na jednej z ulic Londynu staruszka jakaś, obładowana paczkami i paczuszkami, pośliznąwszy się, upadła, a cały jej transport znalazł się w rynsztoku. Biedna kobieta dla wieku swego i dla stłuczonej nogi nie mogła paczek pozbierać. Z przechodniów nikt jakoś nie śpieszył jej z pomocą, chociaż gromada gapiów rosła z każdą chwilą. Nareszcie z przeciwległego chodnika zbliżył się wytwornie ubrany chłopczyk i z wdzięcznym uśmiechem, zwinnie i zręcznie zaczął podnosić paczki. „Niech ci Bóg wielki wynagrodzi, moje dzie..." Ale dziecko znikło już wraz z paczkami.

* *Rozbójnicy.* Piszą z Aten, że w tych dniach miała miejsce zacięta walka w lesie pod Larissą pomiędzy komendantem wojskowym w Dotonie, który do pomocy wezwał około 100 wieśniaków, a szajką rozbójników. Walka trwała dwie godziny. Dowódca rozbójników, osławiony Tchulis został raniony, ale umknął. Na placu padł tylko jeden z bandy. Rząd grecki podobno przedsięwziął stanowcze kroki, celem położenia końca raz na zawsze rozbojom w okolicach m. Aten.

* *Powrót Natalii.* Donoszą z Belgradu, że zakaz powrotu królowej serbskiej Natalii do Serbii, ma być podobno zniesiony.

* *Kongres wstrzemięźliwości.* W Genewie od d. 23 b. m. odbywa się kongres międzynarodowy wstrzemięźliwości. Liczni delegaci z Niemiec, Austrji, Francji, Belgii, Anglii i Hollandji przyjmują udział. Liczba ogólna członków kongresu dochodzi do 1000 osób.

* *Bandytyzm.* Telegram z Caltanisetta zawiadamia o nowym napadzie bandytów. Uprowadzili oni w góry bogatego właściciela ziemskiego di Bilio. Jak donoszą z Wenecji, wyprawiono ztąd do Sycylii dwa pułki bersaglierów, dla ścigania rozbójników.

* *Z Ameryki.* W Chicago dnia 1 października b. r. ma być otworzony nowy uniwersytet, założony z dobrowolnych ofiar. Dotychczas złożono na ten cel przeszło milion dolarów. W tem samem mieście zacznie się niebawem budowa nowego kościoła polskiego, który będzie kosztował 200.000 dolarów. Parafianie zobowiązali się sumę tę złożyć w przeciągu dwóch lat.

* *Katastrofa kolejowa.* Na kolei w Beciérs we Francji wykoleił się pociąg, 40 osób ciężko rannych. Śledztwo wykazało, że podkłady oddawna były zgnite.

* *Wystawa* w Filipopolu rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Urządzona ona została z wielkiem smakiem. Pawilony rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa zasługują na szczególną uwagę, mnóstwo zebrano okazów krajowych, wyrobów ze skóry, bawełny i jedwabiu.

* *Zaburzenie* w Saint Etienne we Francji wywołał robotnik górniczy pokłóciwszy się z miejscowym inżynierem. Zaburzenie przybierało większe rozmiary. Skoro jednak dyrekcja uwolniła od obowiązków znienawidzonego przez robotników inżyniera, wszyscy napowrót powrócili do pracy.

Ostatnia poczta.

Potwierdza się wiadomość, że nowy projekt ustawy wojskowej już jest wygotowany i uzyskał aprobatę cesarza Wilhelma II. Nie zaprowadza on dwuroczne służby wojskowej lecz przygotowuje tę reformę, zapewniając naturalnie armji odpowiednie kompensaty.

Jakiś współpracownik dziennika *Gaulois* miał rozmowę z pewnym wybitnym Rosjaninem o ewentualnym następcy Giersa na stanowisku ministra spraw zewnętrznych. Dowiedział on się, iż rzeczą jest obojętną, kto obejmie spadek po Giersie bo każdy będzie zmuszony stosować się w polityce do wskazówek cara. Najwięcej widoków otrzymania wpływowego stanowiska ma hr. Szawałow. Dalej zapewniał wspomniany Rosjanin, że polityka Rosji w niczem się nie zmieni. Jest ona zupełnie pokojowa. Sojusz z Francją jest czysto odporny. Stosunek do Niemiec poprawił się od ostatniego spotkania cara z cesarzem Wilhelmem. Traktat handlowy ma naprawić, co zepsuł ks. Bismarck.

Nie wszystkie Wydziały krajowe są zadowolone z terminu zwołania sejmów, a to dlatego, że nie wykończyły jeszcze robót przygotowawczych. Górno-austrjacki i czeski Wydział krajowy, poczyniły z tego powodu uwagi w Namiestnictwie.

Prezydent rządu krajowego w Krainie, br. Winkler, zamierza według greckiego *Tagblattu* podać się do dymisji, z powodu, że wbrew własnemu przekonaniu, był zmuszony wydawać rozporządzenia niekorzystne dla Słoweńców. Baron Winkler chce uniknąć konieczności występowania w sejmie w obronie rzeczonych rozporządzeń. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo. Sądzę przecież, że rostanie on zamianowany jeszcze przed zebraniem się sejmu kraińskiego.

Zwołany przez Tauszanowicza wiec radykałów belgradzkich wyraził zaufanie Pasiczowi i byłym jego kolegom w gabinecie a udzielił naganę liberałom za to, że „ze szkodą parlamentaryzmu" utworzyli gabinet. Dalej wyrazili zgromadzeni ubolewanie, że rejencja dymisję Pasicza i towarzyszów przyjęła.

Gabinet Gladstonea czeka kłopot niemały. Emir Afganistanu zażądał bowiem od wicekróla Indyj pomocy przeciw wojskom rosyjskim, które coraz dalej posuwają się na terytorjum afgańskiem.

Rodacy nasi na Górnym Śląsku pokładali nadzieję w spodziewanej wizycie ministra Bossego. Tymczasem obecnie nadchodzą wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że ta wizyta została zaniechana. Widocznie p. minister usłuchał głosu puszczyków dziennikarskich, które odradzały podróży na Górny Śląsk. Wycieczka urzędowego *Reichsanzeigera* przeciw *Katolikowi* dowodzi także, iż w ministerstwie a mianowicie w prezydjum gabinetu oraz w urzędzie kanclerskim wieje wiatr Polakom nieprzychylny. Spodziewamy się, że deputacja górnośląska, która pod przewodnictwem posła majora Szuczli miała przedstawić p. ministrowi żale i życzenia polskiej ludności, znajdzie drogę i do Berlina!

Radykałowie angielscy, których przywódcą jest Labouchère, bardzo są niezadowoleni ze składu gabinetu Gladstone'a. Labouchère oświadczył to wyraźnie w mowie publicznej, w której nadto wyraził niezadowolenie, że wiele stanowisk w gabinecie przypadło młodym patrycjuszom, co mu odebrało cechę demokratyzmu.

Z powodu, że robotnicy w Newcastle mogliby zgotować przy wyborach do Izby niższej klęskę Johnowi Morley'owi, głównemu orędownikowi samorządu Irlandji a przeciwnikowi ośmiogodzinnej dniówki, grożą Irlandczycy, którzy, jak to publicznie wyraził Dillon, mają do gabinetu Gladstone'a zupełne zaufanie, że gdyby Morley uległ z winy robotników, posłowie irlandzcy głosować będą przeciw wszelkim ich żądaniom.

Redaktor wydawanego w Atenach dziennika greckiego *Ephemeris* rozmawiał w przejeździe przez Wiedeń z pewnym dygnitarzem rosyjskim, który zaręczał, że car Aleksander III rychło przewidział dymisję ks. Bismarcka. Powodem niełaski tego ostatniego był zbytek gorliwości w opiekowaniu się cesarzem na każdym kroku i wtrącanie się byłego kanclerza w wszystkie sprawy monarchy. Mianowicie zgniewał się Wilhelm II z powodu, że jego doradca protestował przeciw podróży pary cesarskiej do Konstantynopola.

Powracająca fala.

Przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

Zaczynam syna mojego od pewnego czasu nie rozumieć. Od pierwszej klasy gimnazjalnej pracowity, odznaczający się niepospolitą obowiązkowością, zaniedbuje się od dwóch miesięcy w lekcjach, przebywa częściej, aniżeli dawniej, za domem, — a gdy zostaje w swoim pokojiku, albo spoczywa na szeslongu, albo wygląda oknem, wpatrzony w strzęp nieba, błękitniejący między szeregami kamienic.

Czyby zapomniał, że za pół roku ma zdawać egzamin na patent, zebrać ostateczne owoce tyloletnich trudów?

Czyby słaby był? W jego kwitnącej twarzy nie spostrzegłaby najtroskliwsze matka zapowiedzi jakiejkolwiek choroby, Chowany chygienicznie, wzmacniany ćwiczeniami gimnastycznemi, fechtunkiem, częstemi wyjazdami na wieś, wygląda mój Staś, jak wcielenie zdrowia.

Może miał jakie zmartwienie? Profesor ukarał go, lub kolega obraził? Nie ukrywałby się przedemną ze smutkiem, gdyż wie, że posiada w ojcu nietylko rodzica, ale i przyjaciela. Dzielił się zawsze ze mną wszystkiemi drobnemi troskami studencika.

Coby mu mogło być? Egzamina zbliżają się, a on nie rusza książek, które leżą nietknięte na biurze.

— Co tobie mój chłopcze? — zapytałem go przy obiedzie.

Spojrzał na mnie, popatrzył chwilę oczami, w których zamigotały odblaski jakiejś niepewności, potem opuścił głowę i rzekł z cicha:

— Nic, ojcze.

Nic? W jego oczach widziałem wyraźnie chęć wyspowiadania się, powstrzymywaną z nieznanego mi powodu. Więc było coś, czego mi nie chciał, nie mógł, czy nie śmiał wyjawić.

— Jeśli cię serce boli lub głowa niepokoi, nie obawiaj się ojca, który ci był zawsze serdecznym doradcą i sędzią pobłażliwym. Wszakże tak, mój Stachu?

Rzucił mi powtórnie spojrzenie szybkie, jakby lękliwe, trochę badawcze. Wahał się, czułem to. Wstał, pocałował mnie w rękę i odchodząc do siebie, odpowiedział:

— Nie ukrywałbym przed tobą, gdyby mi co dolegało mój ojcze.

Zarumienił się, więc skłamał.

Po raz pierwszy w życiu mówił nieprawdę, nie miał do mnie zaufania. Ktoś stanął między mną a tem dzieckiem ukochanem, które było jedyną pamiątką po ubóstwianej, a w pełnej wiośnie zmarłej małżonce. Ten ktoś musiał być silniejszy odemnie, kiedy mnie sobą zasłonił.

Ktoś? Może coś, jaka idea, domniemana ofiara... Młodzież widzi w sobie zawsze tytana...

Lecz, gdyby się chłopięce mrzonki ogrzewały i rozpierały istotę mojego syna, nie milczałby, wiedział bowiem, że nie zamykałem nigdy uszu dla marzeń lat najranniejszych. Słyszał przecież nieraz odemnie, że młodeść bez ideałów i zachwytów, to kwiat bez woni, to wieczór majowy bez pieśni gwarnej, ciepłej ciszy.

— Kochaj wszystko, co piękne i wzniosłe — uczyłem syna — dopóki cię życie nie nauczy nieufności i trzeźwości. Nie bądź przedwcześnie zbyt rozważnym, abyś nie żałował w starości bez wspomnień uroczych, że się nigdy nie łudziłeś. Młodzieniec, który tylko liczy, rozumuje, jest wstrętnym potworem.

Wychowaniec takich zasad, jakże mógłby się był obawiać, abym nie współczuł z jego weselem i rozpaczą.

Nie coś, ale ktoś zabrał mi myśli syna. Ale kto?

Udałem się do pokoju Stasia. Otworzyłem drzwi tak szybko, że nie zdążył zmienić postawy. Wyciągnięty był na szeslągu, wpatrywał się z wielką uwagą w małą fotografię, którą trzymał tuż przy oczach.

Zerwał się na równe nogi i przecierał powieki, jakby nagle ze snu zbudzony. — Gwałtowny ruch wytrącił z jego rąk obrazek.

Spojrzałem. Była to podobizna dziewczyny.

— Ah, więc miłość.

On podniósł fotografię, a ja nie pytałem kogo przedstawia. Zdawało mi się śmiesznością mówić z chłopcem ośmnastoletnim o tem najpospolitszem, a tak potężnem uczuciu.

— Mój Stachu — wyrzekłem — czasby pomyśleć o egzaminach. Tak mało pracujesz od pewnego czasu.

— Dobrze, ojcze, nie zapomnę — odparł, odwracając się do okna.

Czułem w tej chwili, że rwie się między nami jedna z nici sympatycznych, które nas dotąd tak silnie łączyły.

— Pamiętaj — mruknąłem i wyszedłem.

Nie przyszło mi nigdy na myśl, że dziecko należy tylko dopóty do rodziców, dopóki się w niem nie odezwą pragnienia dojrzewającego człowieka. Zdawało mi się, że mój Staś pozostanie na zawsze »moim Stasiem!«

Więc kochał się? Wszakże to zjawisko tak naturalne i nieuchronne, że nie powinno mnie było to zadziwić. Marzy o miłości każdy studencik, każda pensjonareczka obrywa listki róży, pytając: Kocha — lubi — szanuje... Pierwsze poczucie siły, budzącej się męzkości, wytwarza ten kwiat wonny, więdnący tak szybko.

Staś dobiegał właśnie ośmnastego roku życia.

Jakże mogłem nie odgadnąć tego wroga zamiarów ojcowskich, tego szkopułu, o który rozbijają się bardzo często najstaranniej spojone budowy wychowania rodzicielskiego. Trzeba go było przewidzieć i ubiedz, osłabiając jego siłę.

Nie uczyniłem tego, bo lekceważy się zwykle rzeczy najprostsze.

Niechby się kochał, w kimby chciał. — Dlaczego nie? Te miłości wiosenne przemijają, jako tęczobarwne motylki, przepiękne, ale nietrwałe. Z uśmiechów utkane i rumieńców, owiane marzeniami i westchnieniami, pryskają za najlżejszem dotknięciem szorstkiej rzeczywistości.

Niechby śnił, wmawiał w siebie wieczność uczucia, zmyślone cierpienia, nieszkodliwe rozpacze, ale za miesięcy kilka, za pół roku, po dokonanych egzaminach. Miłość rozleniwia, odbiera energję, odwraca myśl od najbliższego celu.

Nie w porę przyszedł ten romans ojcu, który przechodził z synem od lat ośmiu wszystkie obawy i niepewności corocznych promocyj. — Zda, czy nie zda, przejdzie do klasy wyższej, lub też zostanie w niższej? Bez wątpienia, więcej od Stasia troskałem się o jego powodzenie szkolne.

Nareszcie, po tylu trudach i zachodach miał przepłynąć granicę, dzielącą szkołę od uniwersytetu. — Gdyby utonął na samym brzegu!...

Zerwałem się z fotelu, na którym spoczywałem. Myśl złowroga podrzuciła mnie gwałtownie.

Gdyby się potknął u samego wyjścia i to dla głupiego romansu...

Trzeba mu wytłumaczyć niewłaściwość bałamucenia się przed samymi egzaminami. Ale jak? Młodość bywa tak uparta i nierozumna, gdy doświadczenie starszych dotyka tego, co ona nazywa »najświętszemi, najszlachetniejszemi uczuciami«. Kto obrazi te wrzekome świętości, przestaje mieć u niej wiarę, chociażby był najwięcej kochanym i kochającym ojcem.

A jednak należy zapobiedz możliwemu nieszczęściu.

Gdy podano wieczorem herbatę, przypatrywałem się synowi uważnie, jakby chcąc zbadać, z której strony do niego przystąpić.

Milczał, spożywając wieczerzę.

Znałem zanadto dobrze krew z mojej krwi, kość z mojej kości, abym nie wiedział, że surowy zakaz oddziałałby wręcz przeciwnie. Małomówny, zamknięty w sobie, stanowczy, nie należał Staś do natur łagodnych. Przekonywały go rozumne rady.

Dziwna rzecz, jak to trudno mówić spokojnie o sprawach, które są tak daleko poza nami, że się już o nich zapomniało. Dla mnie była pierwsza miłość studencka niewinną zabawką, słodkiem złudzeniem, a Staś widział w niej niezawodnie wszechwładne, potężne uczucie. Jakże mu wytłumaczyć, że się myli?

Zapaliwszy po herbacie cygaro, zacząłem opowiadać drobne przygody mojej młodości. Mówiłem o profesorach, którzy mnie uczyli, potem o kolegach, w końcu o miłostkach chłopięcych. Gdy przyszedłem na tem przedmiot, Staś spojrzał na mnie znów szybko, bojaźliwie i zarumienił się.

Domyślił się podstępu.

Pierwszą moją miłością była jakaś spiewaczka z rożową buzią, z figlarnemi oczętami, jakich wiele. Przypominając sobie ten »ideał«, który stał się później, jak się dowiedziałem, najpospolitszą, krzykliwą gosposią wiejską, nie mogłem się powstrzymać od uwag gryzących. — Szydziłem sam z siebie z niewytwornych upodobań młodości, bawiłem się wspomnieniami.

Staś słuchał z uwagą. Od czasu do czasu rzucał na mnie spojrzenia zdziwione, to znów uśmiechał się, ale tak jakoś niedowierzająco że domyśliłem się odrazu, iż chybiłem.

Nie udał mi się plan, nie przekonałem chłopca.

Któż to przekonał kiedykolwiek budzące się instykta, samolubne pragnienia? — Na wszystkie dowodzenia ma młodość zawsze tę samą odpowiedź: myliłeś się, ale z tego nie wynika, abym się i ja miał omylić; robiłeś źle, lecz dlaczegoż ja nie miałbym postąpić inaczej, lepiej?

Zamiast zbliżyć, oddaliła nas ta rozmowa jeszcze więcej. Syn mój, zmiarkowawszy, że nie podzielę jego zachwytów, gdyby zechciał zwierzyć się z uczuciem, które go ogarnęło, strzegł teraz przedemną swoich marzeń, jak prawdziwej świętości. Daremnie wracałem do tego samego przedmiotu po kilka razy, milczał, nie wyjawiając nigdy własnego zdania. Daremnie szukałem w jego pokoju fotografji, chcąc się dowiedzieć, ktoby był owym wrogiem, który odwrócił serce dziecka od ojca, ukrył obrazek tak dobrze, że nie mogłem go odnaleść.

A jednak trzeba było wykryć tajemnicę, aby zmierzyć jej doniosłość.

W kilka dni potem oświadczył mi Staś, że z powodu nadchodzących egzaminów nie będzie przepędzał wieczorów w domu.

— Umówiliśmy się z kilku kolegami, aby się razem uczyć. W ten sposób ułatwiamy sobie pracę.

Nie mogłem mieć nic przeciw postanowieniu studentów, wiedząc z własnego doświadczenia, że zbiorowemi siłami idzie wszystko raźniej. — Owszem, pochwaliłem chłopca, radząc mu, aby dopełniał od innych, czego sam nie wiedział.

Odtąd widywałem syna rzadko. Wychodził zaraz po obiedzie z książkami, a kiedy wracał, zastawał mnie zwykle w łóżku.

— I cóż, dobrze idą nauki? — pytałem od czasu do czasu.

— Doskonale. Przeszliśmy już całą matematykę, łacinę, grekę — odpowiadał.

Byłem spokojny. Wmawiałem w siebie, że zapomniał o rozmowie.

Aż pewnego razu spotykam na ulicy jednego z profesorów Stasia, a mojego szkolnego kolegę.

— Słuchajno — natarł na mnie preceptor — tylko ty trzymaj krócej swojego chłopaka, bo będzie kuso z egzaminami.

— Czy o Stasiu mówisz?

— A o kimby? Byłby wstyd, aby uczeń tak zdolny i aż dotąd pilny miał runąć przed samym patentem. Nic nie rozumiem, co się z tym wisielcem stało. Dawniej zawsze przytomny i uważny, robi od kilku miesięcy wrażenie lunatyka. Gdy go o co zapytam, odpowiada, jak we śnie, lekcji nie umie nigdy, i nudzi się w szkole.

— Opowiadasz mi dziwne rzeczy, których i ja nie rozumiem. O ile mi wiadomo, pracuje Staś obecnie daleko więcej, aniżeli kiedykolwiek.

— Chyba niedobrze widzisz — wtrącił profesor.

— Chodzi codziennie na repetycje i uczy się z kolegami do późnej nocy.

— A do kogo chodzi?

— Do jakichś Kobuskich.

Profesor rozśmiał się.

— Proszę, nie myślałem, aby twój syn umiał tak wybornie kłamać.

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć.

— U owych Kobuskich uczy się chyba romansowania — prawił profesor. — Pani Kobuska, osoba przewrotna, ma córeczkę, do której zwabia za pomocą syna, znanego próżniaka i nieuka, nieletnich studencików, licząc, że jednego z nich złowi na zięcia.

Pożegnałem się szybko z profesorem, aby ukryć przed nim wstyd, który mi oblał twarz gorącym rumieńcem. Bo wstydziłem się za syna, na którego chuchałem przez lat tyle z miłością matki, aby mnie tak haniebnie okłamywał. W pierwszej chwili zakipiał we mnie gniew obrażonego ojca.

— Zetrę smarkacza, zamknę w domu, będę pilnował jego każdego kroku.

A jednak — czy złamię nieposłuszeństwo gwałtownością? — mówiła rozwaga. Natury skryte, stanowcze, bywają harde. Na siłę mają upór, stokroć groźniejszy od wielkiej woli. Złajany, uda, że zastosował się do mojego żądania, a będzie właśnie robił potajemnie to, co mu zabroniono.

Rzeczywiście! Niewesoło być ojcem dojrzewającego dziecka. Na nic zdało się najtroskliwsze wychowanie, bo natura przemaga nawyknienie.

Tego dnia wrócił Staś do domu rozpromieniony, a mnie rzucał serdeczny ból na posłaniu. I przepędziłem noc długą, bez końca, bo bezsenną, jak niegdyś, za pierwszej młodości.

— Jak sobie postąpić? — pytałem się nazajutrz. — Niechże przynajmniej poznam ów »ideał« mojego syna, niechże się przekonam, czy wart, abym mu ustąpił należnego mi miejsca w sercu i myślach Stasia. Zamówię się o byle co, i przypatrzę się zbliżka owej bohaterce.

Wieczorem udałem się do mieszkania pani Kobuskiej. Gdy mi otworzono, doleciały mnie dźwięki fortepianu, zmieszane z szelestem przesuwających się nóg. W saloniku grał ktoś walca i tańczono.

— Uczy się — zawrzało we mnie. — O, bezczelny kłamca!

Nietrudno się domyśleć, jaki popłoch wywołała moja osobistość. Muzyka ucichła natychmiast, zabawę przerwano. Naprzeciw mnie wyszła gruba, krótka jejmość z zakłopotaniem na szerokiej twarzy. Widziałem w życiu dużo zbogaconych rzeźniczek i przekupek tego samego wyglądu.

Była to pani Kobuska. Przeprosiłem ją, pozorując moje zjawienie nagłym, zwłoki niecierpiącym interesem do syna. Ona, domyślając się, że nie będę zbudowany pilnością Stasia, tłumaczyła tańce: chłopcy męczą się zanadto, gdy ciągle pracują, trzeba umieć połączyć trud z rozrywką.

Rzeczywiście...

Miałem ochotę palnąć babę w bok. Uśmiechnąłem się jednakże zdawkowo-grzecznie, odpowiadając, że podzielam w zupełności jej zdanie.

Gdzieś, w samym końcu salonu, stał mói syn. Przylepił się tak dokładnie do ściany, jakby chciał w nią wsiąknąć. Było mu niezawodnie w tej chwili bardzo gorąco.

Ale ona, gdzie ona, ta potężna, dla której Staś kłamał i obrażał serce ojca? Musi być chyba piękna, jak kobiety Tycjana, albo rozumna, utalentowana, niezwykła, kiedy takiej dokazała sztuki.

Obok fortepianu widziałem dziewczynę, wpatrzoną ciekawie we drzwi, któremi wszedłem. Nizka, z buzią czerwoną, z zadartym noskiem — córunia swej matusi, tylko młodsza. Gdy minie trzydziestkę, przybędzie i jej centnar mięsa i tłuszczu. Na pulchnej twarzy nie mogłem się doczytać ani śladu wyższych uzdolnień lub szlachetnych, wielkich uczuć. Z małych, bystrych oczek tryskał spryt. Ot wszystko.

Na razie osłupiałem, potem wzięła mnie ochota pustego śmiechu.

— I to »ideał« mojego syna? — chychotało we mnie. — I takiej to pospolitej, może trochę chytrej gąsce, musiałem ustąpić! Ależ osieł, osieł, osieł!

Pani Kobuska kołysała się przedemną, jak stara kaczka.

— Może pan dobrodziej raczy spocząć, może...

— Zejdź-że mi z drogi, obrzydliwy babusie! — miałem chęć krzyknąć, ale uśmiechnąłem się powtórnie, jak należało, i wymawiając się bardzo pilnemi sprawami, pożegnałem grubą jejmość, zabierając z sobą syna.

Szliśmy przez pewien czas obok siebie w milczeniu. On nie śmiał odetchnąć, mnie odebrała złość mowę.

Wydobyłem nareszcie z siebie kilka ochrypłych tonów.

— Dziękuję ci, najukochańszy synu — warknąłem.

— Przepraszam cię, ojcze.

Odezwał się tak cicho, że go zaledwie zrozumiałem. Nachylił się i pocałował mnie w rękę.

— Dla takiej to wrony, dla takiego nic, dla...

Powstrzymałem się, brzydkie bowiem słowo wyrywało mi się z gardła.

— Dla takiej to pospolitej gąski okłamujesz mnie, oszukujesz od kilku miesięcy! Wstydź się, masz gusta, jak szewczyk, jak pisarek gminny.

— Ojcze, ja ją kocham.

— Jesteś głupiec i smarkacz! — wybuchnąłem, zapominając o potrzebie spokoju i rozwagi.

Spojrzałem na syna: zamroczył się, ściągnął brwi, przygryzł usta.

Zatnie się i nie wydobędę już z niego ani słówka. Znałem go zanadto dobrze.

Powinienem był do niego inaczej przemówić, ale mnie gniew uniósł i zepsułem wszystko.

Owo: »ojcze, ja ją kocham«, spiętrzyło się teraz między nami górą nieprzebytą. Ja nie mogłem pomyśleć o tej jego miłości bez irytacji, on miał do mnie niezawodnie głęboki żal za »sponiewieranie najświętszych uczuć«.

Unikaliśmy obydwa bardzo starannie przedmiotu, który serca nasze rozdzielił. On nie miał widocznie ochoty wysłuchać powtórnie zdania mego o jego »ideale«, ja zaś nie wiedziałem, jak go przekonać, że postępuje niewłaściwie.

Milczeliśmy więc uporczywie. Była to nieprzyjemna cisza wzajemnej nieufności.

Od bytności mojej u pani Kobuskiej minęło kilka tygodni. Nadeszły święta wielkanocne, a z niemi wakacje studenckie.

Przykry stosunek ze Stasiem męczył mnie niesłychanie.

— Może, gdy pojedziemy gdzie razem do krewnych, zbliżeni do siebie w jednym pokoiku gościnnym, uda się naprawić to, co się nierozważnie stargało.

Tak spodziewając się, odezwałem się do syna w dzień Wielkiego Czwartku:

— Czy nie chciałbyś pojechać ze mną do ciotki Ciołeckiej?

Zdawało mi się, że sprawię mu tą wycieczką wielką przyjemność, bo kochał szczerze siostrę swojej zgasłej przedwcześnie matki.

Nie ucieszył się, przeciwnie, na twarzy jego spostrzegłem zakłopotanie.

— Czybyś jechał niechętnie do Sędziejowa? — zapytałem.

— Pobyt u cioci Zosi należy do moich najmilszych wspomnień — odparł — ale tym razem...

Spojrzał na mnie z ukosa.

— Może wolałbyś zostać w domu — podchwyciłem.

— Obiecałem jednemu z kolegów, że przepędzę święta u jego rodziców — odpowiedział.

— Czyby się nie dało odłożyć tej podróży na później?

— Dałem słowo, ojcze.

— Ha, skoro tak, to nie nastaję, ale wiedz, że ucieszyłbyś serce ojca, gdybyś pojechał ze mną do Sędziejowa.

Miałem nadzieję, że się rozmyśli.

Nazajutrz zastałem go przy układaniu kufereczka.

— Dlaczego się tak śpieszysz? — odezwałem się — pociąg odchodzi dopiero wieczorem.

— Mój pociąg odchodzi w południe — odparł, nie podnosząc na mnie oczu.

Jego pociąg. Więc się nie rozmyślił, więc jedzie z owym kolegą...

Szarpnęło mie coś za serce. Musiałem wyjść z pokoiku syna, aby nie wybuchnąć.

Po godzinie jedenastej udałem się z nim na kolej. Już siedział w wagonie, kiedy się na peron wtoczyła pani Kobuska, a za nią wbiegła jej córka. Wsiadły do pociągu, uderzono w dzwonek trzy razy i ruszył koń żelazny w przestrzeń, unosząc z sobą Stasia, a z nim moje złudzenia.

— Umówili się... podszedł mnie niegodnie... okropnie...

Stałem w miejscu, w którem mnie syn opuścił, wpatrzony w siną dal. Nie widziałem nic przed sobą, bo cała moja istność skupiła się w jednej łzie, która spływała zwolna z pod drgającej powieki.

Blisko lat dwadzieścia najlepszego życia poświęciłem temu dziecku, czuwając nieraz całemi nocami nad jego łóżeczkiem, byłem z nim po raz wtóry chłopcem i studentem, aby nie czuł braku matki, odmawiałem sobie dużo przyjemności, łożąc na jego wytworne wychowanie, byłem mu niańką, towarzyszem, opiekunem, a za to wszystko porzucił mnie dla pierwszej z brzegu dziewczyny. Przebudził się pospolity instynkt — mignęła spódniczka, i rozpadła się budowa, nad którą pracowałem lat tyle.

— Wartoż to mieć dzieci? — skarżyła się we mnie każda kropla krwi. — Wartoż to kochać je, poświęcać się za nie?

W tej ciężkiej chwili niewymownie bolesnego osamotnienia stanął przedemną cień mojego własnego ojca. Zdawało mi się, że mówi do mnie głosem drżącym, żalu pełnym, jak wówczas, kiedy studencikiem będąc, okłamywałem go dla pierwszej miłostki.

— Odda ci to syn twój.

— Oddał mi, zaprawdę, a mnie znów pomści na nim jego krwi potomek.

I tak ciągle w koło... bez końca.

Notatki
z wycieczki naszych techników.

(Ciąg dalszy).

III.

Szczakowa jest u nas miejscowością jedyną chyba swego rodzaju — pod względem ogólnej fizjognomji. Ni to miasto — ni miasteczko — ni wieś; ze wszystkiego jest tam potrosze, a nic w zupełności. Wielkie fabryki, gazownia, kamienice, duża stacja kolei — jak w mieście; kilka kroków dalej spotyka się już tylko kilkanaście domów i domków, a za tem nagie pola piaszczyste — niby miasteczko; ale daremnie rozglądasz się za rynkiem, sklepami, restauracjami i t. p. urządzeniami najmniejszych nawet miasteczek, znajdują się zaledwie ślady tego wszystkiego. Pod tym względem kompletna wieś, słowem ni to pies, ni baran. Kawałek ulicy większego miasta, jedna uliczka przedmieścia małomiasteczkowego, fabryki dalej za miastem, duża stacja kolejowa — wszystko razem jakby zkądś przeniesione i bez planu, bez dozoru sklejone — oto Szczakowa. Są ślady początków jakiegoś ruchu półmiasteczkowego, pół miejskiego — ale ten w połowie ugrzązł i zastygł. Widnieją n. p., i to aż na dwóch dużych nawet kamienicach, napisy: »Hótel, restaurant«, w rzeczywistości jednak są to obecnie prywatne mieszkania. Dało nam się to nawet we znaki. Musieliśmy nocować — w jednym z byłych hotelów, w sypialni zaimprowizowanej na poczekaniu przez zepchanie jej lokatorów do przybocznego pokoju jak śledzi do beczki. My swoją drogą nie mogąc dostać łóżek ani nakryć, cisnęliśmy się jak śledzie na dwóch wiązkach słomy — na podłodze. Rano zaś improwizowana służba w osobie jakiegoś arcy-nieruchawego i niezgrabnego Marcina zabrała nasze buty z oznajmieniem »to się oczyści«. Niewiadomo, czy je woził do Krakowa, czy co, dość że »czyściło się to« przeszło $2^1/_2$ godziny, a my tymczasem rozgrzewaliśmy się na bosaka po chłodnej nocy, debatowaliśmy i dopytywali, co się mogło stać z butami, będąc mimowoli w obawie, czy nie będziemy zmuszeni emigrować ze Szczakowej — na bosaka.

Podobnie ma się rzecz z żywnością. Kolejowy przemysłowiec na żołądki, czyli restaurator, jest tam — dla takich ptaków przelotnych jak my — prawdziwym dyktatorem z nieograniczonem prawem. Płaciliśmy n. p. za pieczeń wołową, będącą właściwie t. zw. małym sztukamięsem — 50 ct.; do tego w dodatku — formalnie za łyżkę starej kapusty 5 ct.; za małą flaszeczkę wody sodowej 20 ct. i t. d.; dla wygody przy płaceniu same okrągłe ceny.

Ale za to fabryki chociaż tylko dwie, mianowicie: jedna sody, a druga cementu, były dla nas delicjami co się zowie.

Fabryka sody jest u nas, rzec można, przedstawicielką wielko-europejskiego przemysłu. Na same zabudowania składa się tu kilka gmachów i wielkich urządzeń. Osobno odbywa się właściwa fabrykacja sody, osobno odtwarzanie amoniaku z salmiaku, wypalanie wapna w wielkich piecach i chwytanie przytem kwasu węglowego — dalej oddzielnie prowadzi się tu fabrykację ługu sodowego, oddzielnie kwasu solnego i chloru, a z tegoż chloranu potasowego. Fabryka ma swoje warsztaty reparacyjne i mechaniczne, oddzielnie mieszkania, biura i laboratorjum — ba nawet — rzecz niezwykła — dla oświetlenia fabryki specjalnie jest urządzona gazownia w miejsce oświetlania elektrycznego, które się okazało za drogie.

Ale dopiero urządzenie wewnętrzne jest wprost odurzające. Tu się widzi naocznie, do czego może dojść nauka i czem ona jest w zastósowaniu. Sam sposób fabrykacji sody (tak zwany amoniakalny) jest w zasadzie bajecznie prosty. Dla ciekawych podam nawet, że się streszcza w kilku znakach, ot takich: $2NaCl + (NH_4)CO_3 = Na_2CO_3 + 2NH_4Cl$, czyli słowami krótko: sól kuchenna + węglan amonowowy (z amoniaku i kwasu węglowego) = soda + salmiak.

A przecież wykonanie tej formułki jest kolosalnie zawikłane. W chirurgji n. p. streszcza się wykonanie wiedzy głównie w niepozornym skalpelu i niewielu drobnych zresztą przyrządach. U pedagoga nawet nie występuje ono zewnętrznie, siedzi w jego głowie, książkach i na języku. Tu zaś wiedza demonstruje się całym ogromem pieców, kotłów, maszyn, przeróżnych kombinacyi mechanicznych i chemicznych, wśród nieustannego hałasu i szumu — po to tylko, aby dosłownie: działaniem amoniaku i kwasu węglowego przetworzyć sól w sodę.

Zdałoby się bardzo, aby nasi wielcy (nie mniejsi panowie) przynajmniej w antrakcie przyjemności kąpielowych raczyli zobaczyć taką demonstrację wiedzy, aby się przekonać, ile to różnej pracy ręcznej, maszynowej i umysłowej wciela się w drobnych cząstkach np. w każdy ów tak tani kawałek sody, o którym oni nawet nie raczą wiedzieć, że się go używa do prania bielizny. Możeby wtedy nasze panie w obec takiego ad oculos bijącego faktu raczyły pomyśleć przynajmniej, że nauka to nie konik, na którym przyjeżdżają pp. dyrektorowie i doktorowie różnych sort, inżynierzy i inni mężowie z kawałkiem chleba od biedy — często jak tu n. p. fi donc! — brudni i nudni!

Może się dziwnem wydać, że mimo tak kosztownych urządzeń soda jest bardzo tania, ale właśnie owe urządzenia to sprawiają. Cała rzecz polega na możliwie największej przeróbce i na ciągłej uwadze, aby przy fabrykacji nic nie ginęło. N. p. amoniak potrzebny do głównego procesu odtwarza się ciągle z odpadkowego salmiaku i tylko mała część jego z konieczności ginąca uzupełnia się nowym. Dla odzyskania chloru, wyrzuconego w formie chlorku wapniowego ($CaCl_2$) w odpadkach — które z czasem utworzyły

w około fabryki prawdziwe wały ochronne, zbudowano niedawno całą nową fabrykę.

Na jak wielkie rozmiary wszystko się tu prowadzi, może świadczyć i to, że fabryką kieruje — oprócz głównego zarządu, 8 chemików i 4 inżynierów-mechaników. Ale cały zarząd z góry na dół — rozumie się sami Niemcy; tylko robotnicy są polscy. Fabryka jest własnością spółki bankierów wiedeńskich. Tak więc — i to nie nasze. Mamy tylko tę korzyść, że się przerabia nasza sól wielicka, że mamy krajową sodę i że robotnicy coś zarabiają, ale główne zyski — nie nasze.

Zupełnie tak samo ma się rzecz z fabryką cementu. Oglądaliśmy ją z niemniejszem zajęciem jak poprzednią, bo jest tam co widzieć; ale ciągle się nam przypominało: i to nie nasze.

Fabryka cementu wcale nie przedstawia takiej różnorodności jak fabryka sody — ale za to zadziwia ogromem na każdym kroku. Rozłożyła się w polach, samotnie, spory kawałek od Szczakowej, a zawdzięcza swój wielki rozwój głównie położeniu wśród wybornych potrzebnych jej materjałów, mianowicie łomów wapniaków dolomitowych i pokładów gliny. Wśród łomów jest urządzony cały szereg wielkich pieców, z których jedne służą do przesuszania lepszych wapniaków do cementu, inne do wypalania gorszych na wapno. W samej fabryce jest 6 kolosalnych pieców do wypalania cementu i cegieł szamotowych — które tu również wyrabiają w wielkich ilościach. Różne urządzenia walcowe i młynowe mielą materjały na cegły i cement wśród piekielnego zgrzytu stopniowo coraz dokładniej aż do delikatnej mączki. Cegły formują się i ubijają całkiem mechanicznie w bardzo dowcipnie urządzonych maszynach. Takiej kolosalnej maszyny parowej jak tam (o sile 150 koni) nie widzieliśmy nigdzie w ciągu całej wycieczki. Osobna maszyna wytwarza światło elektryczne do oświetlenia fabryki. Bardzo uprzejmy p. dyrektor zademonstrował nam chociaż w biały dzień — »elektrykę« trzeba wiedzieć, że kierownicy, przebywając w miejscu od dawna, nauczyli się dość po polsku — od robotników i umieją już komenderować nimi po polsku. Objaśnienia dawane nam po niemiecku przeplatali też często zdaniami polskiemi — bardzo ciekawie jak n. p. — »woda se proch (piasek) w górę niesie«.

Co się tyczy samej naukowej strony wycieczki, to byliśmy ze Szczakowej bardzo zadowoleni — i żałowaliśmy tylko, że się nie możemy bardziej szczegółowo we fabrykach rozglądnąć. Ale z drugiej strony byliśmy zadowoleni, że wracając na noc do Krakowa, nie będziemy mieli do czynienia ze szczakowieckim hotelem, Marcinem i restauratorem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wystawa przemysłu budowlanego.

Otwarcie wystawy nastąpi dnia 29 sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana. Do tego dnia mają być ukończone czynności przygotowawcze, a do dnia 2 września wszelkie roboty dekoracyjne, z okazji zwiedzenia wystawy w dniu tym przez Najjaśniejszego Pana.

To też w chwili bieżącej komitet wykonawczy, komisja instalacyjna i dekoracyjna pracują z gorączkowym pośpiechem.

Jakkolwiek od powyższych terminów dzieli nas zaledwie dwa dni, to przecież dzięki energji i gwarancji komitetu spodziewamy się, że wszystko na czas będzie gotowe.

Powodzenie wystawy uważać już dziś można jako zapewnione. Do tej pory nadeszło 320 zgłoszeń, a z każdym dniem nadchodzą nowe, które co prawda, przysparzają komitetowi nietylko wiele pracy, ale i przeróżnych kłopotów, a to z tej przyczyny, że co do rozkładu pawilonów, ugrupowania przedmiotów, wyznaczenia i obliczenia miejsca, wreszcie co do ułożenia i druku katalogów, zapadły już postanowienia nieodwołalne. Komitet przyjmując nowe zgłoszenia po zamknięciu ustanowionego terminu, czyni, jak łatwo zrozumieć można, wielką ofiarę, i dlategoteż uwzględnia opóźnione zgłoszenia w y ł ą c z n i e wystawców krajowych.

Wobec wielkiego nawału pracy jest dla komitetu wielce pożądaną pomoc ze strony samych wystawców. Rozumiemy to życzenie komitetu i odzywamy się do przemysłowców i rękodzielników lwowskich, aby pośpieszyli z pomocą przy urządzeniu wystawy nietylko dla ułatwienia instalacji, ale i we własnym interesie, pilnując na miejscu ułożenia przedmiotów i urządzając wystawę poszczególnych działów tak, aby obcym prześcignąć się nie dali.

Trzeba bowiem wiedzieć, że wystawcy pozakrajowi rozumieją doskonale interes własny, dokładają wszelkich starań, nie szczędząc kosztów i zachodów, aby wystawione przez nich rzeczy, wpadły w oko nietylko pod względem technicznym, ale i estetycznym, to znaczy, ażeby nietylko zobaczył to fachowiec, ale i profan w kunszcie budowlanym, lubujący się w estetycznym grupowaniu i harmonji. Dość powiedzieć, że niemal wszystkie znaczniejsze firmy wysłały na miejsce wystawy swych zastępców i urzędników celem dopilnowania instalacji, rozkładu i dekoracji nadesłanych okazów.

* * *

Szczegółowe uwagi co do samej wystawy odkładamy aż do czasu otwarcia, względnie do zupełnego ukończenia prac instalacyjnych. Na razie podajemy te spostrzeżenia, jakie dziś już nastręcza wystawa z punktu widzenia interesów krajowego przemysłu.

Z liczby 320 zgłoszeń przypada na miasto Lwów 110, na Kraków 20 (bardzo mało), na prowincję 85, na Bukowinę 30. Resztę w liczbie 66 zajmują firmy obce, między któremi atoli jest pewna cyfra wystawców polskich z Warszawy, Szlązka, Poznania, Paryża itd.

Z tych cyfr ogólnych widoczną jest znaczna liczebna przewaga po stronie wystawców miejscowych i w ogóle krajowych.

Co do przedmiotów wystawy to z ogólnej liczby 365 zgłoszonych przedmiotów zbiorowych okazów, przypada na grupę I. obejmującą materjały i roboty budowlane 187, przedmiotów lub kolekcyj; na grupę II. mieszczącą w sobie urządzenia w budynkach 72; na grupę III. (plany i projekta) 85; wreszcie do grupy IV. (szkolnictwo i literatura (ogłoszono 21 przedmiotów.

Grupa V. mająca pomieścić specjalną wystawę szkół dla przemysłu tokarskiego w Austrji, reprezentowaną będzie przez kilka szkół fachowych.

Na podstawie przedłożonych do dnia dzisiejszego deklaracji, możemy dać ogólną odpowiedz co do przedmiotów nadesłanych przez firmy obce, mianowicie: wystawiają takie przedmioty, które u nas nie są artykułami fabrycznego wyrobu, lub których produkcja nie jest jeszcze hurtowna i potrzeb krajowych nie zaspakaja.

Z przedmiotów pierwszego rodzaju wymieniamy: maszyny do obrabiania drzewa, przetwory chemiczne, wyroby z aluminium, fabryczny wyrób pilników, piece do topienia szlachetnych kruszców, dzwony, sztuczne kamienie, malowidła na szkle, wyroby azbestowe, farby, wentylatory, naflaktory, kasy ogniotrwałe itd.

Z artykułów i u nas produkowanych, lecz albo nie zawsze dorównywujących obcym, lub też w małej stosunkowo ilości w handlu będących, wymieniamy: wyroby z marmuru, terrakotty, ozdoby z cementu i marmuru, większe konstrukcje matalowe, emalje, przetwory z asfaltu i surogatów, przyrządy do oświetlania gazowego i elektrycznego, lampy, aparaty telegraficzne, telefony itp.

* * *

Wystawa o charakterze informacyjnym odda niewątpliwie dobre usługi naszym przemysłowcom, zaznajamiając nas z postępem techniki za granicami kraju, z drugiej zaś strony pobudzając naszych producentów do wydoskonalenia towaru. Co się tyczy w szczególności przedmiotów u nas na szerszą skalę już wyrabianych, to wobec udziału w wystawie naszych pierwszorzędnych i poważnych firm, nie mamy potrzeby obawiać się rywalizacji z przemysłowcami zagranicznymi i spokojnie wyczekiwać możemy konkurencji. Żałować tylko wypada, że niewytłómaczona z początku obojętność naszych przemysłowców i rękodzielników dla spraw wystawy, oddziałały z razu ujemnie na akcję wystawową o tyle, że komitet licząc na znacznie większy współudział krajowców, przyjmował obce zgłoszenia z wielką rezerwą i unikał głównie reklamy, któraby sprowadzić mogła inwazję obcokrajowych wystawców. Dopiero w ostatnich tygodniach objawiać się poczęła większa pochopność u naszych przemysłowców i objawia się, jakkolwiek nie całkiem za późno, coraz widoczniej...

(Dokończenie nastąpi).

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 28 sierpnia.

Na strzelnicy miejskiej popisowe strzelanie p. Karola Schayera.

O godz. 3 po południu wycieczka do Brzuchowic.

O godzinie 4 po południu w Stowarzyszeniu »Skała« zabawa ogrodowa towarzyska połączona z przedstawieniem amatorskiem.

O godzinie 5 po południu wielki koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych.

O godzinie 6 wieczorem próba korowodu z pochodniami na placu Franciszkańskim.

Poniedziałek 29 sierpnia.

Wpisy do szkół średnich.

O godzinie 11 rano otwarcie wystawy przemysłu budowlanego.

O godzinie 5 wieczorem posiedzenie pełnego komitetu przyjęcia cesarza.

O godzinie 6 wieczorem plenarne posiedzenie komitetu przyjęcia cesarza.

Wtorek 30 sierpnia.

Wpisy do szkół średnich.

O godzinie 2 po południu zebranie się stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami w ogrodzie miejskim.

O godzinie 6 wieczorem w sali »Sokoła« próba kantaty cesarskiej.

Środa 31 sierpnia.

Wpisy do szół średnich.

Czwartek 1 września.

O godzinie 4 minut 30 po południu przyjazd cesarza do Lwowa.

O godzinie 6 m. 30 objad dworski.

Piątek 2 września.

Przed południem: Przyjęcie u dworu.

O godzinie 2 m. 30: Zwiedzanie przez cesarza różnych instytucji.

O godzinie 6 m. 30: Objad dworski, następnie korowód z pochodniami i serenada męzkiego chóru Tow. myzycznych.

Sobota 3 września.

Rano parada wojskowa.

Po południu dalsze zwiedzanie gmachów instytucji przez cesarza.

Wieczorem o godz. 6 m. 30: Objad dworski.

O godzinie 8 m. 30 wieczór: W gmachu sejmowym, oświetlenie miasta.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Małanki Zychajły o morderstwo.

Niedziela 4 września.

Rano msza św. w kościele archikatedralnym obr. rz. kat. w obecności cesarza.

Po południu dalszy ciąg zwiedzania gmachów i instytucji publicznych przez cesarza.

Wieczorem o godz. 6 m. 30 objad dworski.

O godzinie. w pół do 9 wieczorem odjazd cesarza do Wiednia.

Przed ławą przysięgłych: Rrozprawa Józefa Wróbla o kradzież.

Poniedziałek 5 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawz dr. Aleksandra Medvey'a o zbrodnię uwiedzenia niewiasty i pojedynku.

Egzamina wstępne do szkół średnich.

Przyjazd cesarza.

Roboty około dekoracji dworca, na przybycie cesarza wyrestaurowanego, postępują naprzód nadzwyczaj szybko. Brama wyjściowa przedstawia się bardzo ładnie. Zbudowana jest w kształcie baldachinu, spoczywającego na dwóch proporcach ukośnie w ziemię osadzonych. Od bramy tej rozciągać się będzie dywan purpurowy. Miejsce to przeznaczono dla rady miasta, która złoży Monarsze hołd imieniem miasta i wręczy Mu historyczne klucze Lwowa. Rada miasta również jak wydział powiatowy lwowski przyjmą cesarza — według staropolskiego zwyczaju — chlebem i solą. — Przejście przez dworzec wyglądać będzie w całem tego słowa znaczeniu, pięknie. Pomimo pośpiechu, z jakim wykończają się roboty, jest we wszystkiem dokładność i dbałość o wykwintną formę.

Wiadomości osobiste. Bawią w naszem mieście z Krakowa: artysta-malarz p. B e n e d y k t o w i c z i Dr. A. G a b r y s z e w s k i, chirurg, I. asystent kliniki uniwersyteckiej prof. Rydygiera.

Minister F i l i p Z a l e s k i przybędzie do Lwowa we wtorek po południu.

S t a n i s ł a w R e j c h a n, znany artysta-malarz przybył z Paryża do Lwowa wcelu zdjęcia rysunków z czasów pobytu Monarchy. Rysunki te zamieszczą *The Graphic*, czasopismo angielskie i *Le Monde illustré*.

W sprawie kantaty Cesarskiej zawiadamia komitet zarządzający, że próba generalna obu kantat (polskiej i ruskiej) odbędzie się we wtorek dnia 30. sierpnia o godzinie 6. po południu w sali Towarzystwa gimnastycznego »Sokół«, na którą to próbę raczą się zebrać wszyscy uczestnicy w wykonaniu wspomnianych kantat. Przy wstępie do sali prób należy pp. Sekretarzom okazać zaproszenie. — Dla zamiejscowych uczestników w kantacie zostały rozesłane oprócz zaproszeń, nuty i karty do wolnej jazdy koleją.

Próba korowodu z pochodniami odbędzie się z muzyką »Harmonji« w Niedzielę dnia 28. b. m. o godzinie 6. wieczorem na placu Franciszkańskim. Uczestników zapisanych do korowodu, zaprasza komitet miejski, aby wzięli udział o oznaczonej godzinie.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Z dniem 1 września 1892 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Ostapiu ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie w Ostapiu i Zarubińcach, jak również obszar dworski w Ostrej Mogile. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową zapomocą jazdy szybkowozowej, kursującej między Borkami wielkiemi a Kopeczyńcami.

Egzamina wstępne. Rada szkolna krajowa rozporządziła, że egzamina wstępne do klasy I. i do klas wyższych szkół średnich we Lwowie odbędą się wyjątkowo w tym roku z powodu przyjazdu cesarza dopiero dnia 5 i 6 września. Wpisy odbywać się będą w terminie zwykłym, to jest dnia 29, 30 i 31 sierpnia.

W krajowej szkole gosp. leśnego we Lwowie rozpoczyna się nowy rok szkolny 1892/3 dnia 1 października 1892. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja. Zgłaszający się winien złożyć dowody, że ukończył 18 rok życia, ukończył z dobrym postępem 4 klasę gimnazjalną lub realną, odbył przynajmniej 1-roczną praktykę leśną i że jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty. Kandydaci, którzy ukonczyli z dobrym postępem 6 klas gimnazjalnych lub realnych, uwolnieni są od wstępnego egzaminu. Maturzyści wstąpić mogą wprost na rok II., jeżeli złożą egzamin wstępny.

Sprawa emigracji ludu ruskiego do Rosji, przez nas najwpierw poruszona, zajmuje obecnie uwagę ogólną. Władza bacznie zaczęła śledzić przebieg i powody tego wychództwa. Hr. Łoś, który jeździł do Skałatu w tej sprawie, powrócił już nazad do Lwowa po dokonanych na miejscu badaniach. Z Tarnopola donoszą, iż urzędnicy ze Zbaraża i Skałatu, będący na urlopie, otrzymali polecenie natychmiastwego przerwania urlopów i stawienia się z powodu wielu czynności przez emigrację ludu powiększonych. Do Podwołoczysk przysłano z Tarnopola bataljon 15 pułku piechoty z poleceniem komendy wojskowej, aby uspokoić ludność, która się czuje zagrożoną przez zgromadzone za granicą zastępy wychódźców chłopskich z pow. Zbarazkiego i Skałackiego. I to wojsko miało iść na urlop, lecz zostało użyte do kordonu i patrolowania na granicy, aby przeszkodzić emigracji.

Nowa broszurka. Ksiądz Bazyli Czarnecki wydał nakładem redakcji *Diła* broszurkę w ruskim języku p. t. »Wspomnienia z roku 1846«.

Sto dwadzieścia złr. skradziono w szynku przy ul. Słonecznej Mikołajowi Kostyrce handlarzowi nierogacizny z Bóbrki.

Koniokrad. Wczoraj rano przyaresztowano na targowicy końskiej Moszka Botnina, szynkarza z Pikułowa, podejrzanego o kradzież dwóch klaczy w Mukaniu powiatu Kamionki Strumiłowej. Po przesłuchaniu aresztowanego, puszczono go na wolność za kaucją stu złr.

Kronika bukowińska.

Prezydent Bukowiny, baron Kraus, udał się w towarzystwie radcy rządowego Feketego w podróż inspekcyjną do Radautz, gdzie w ciągu dnia zwiedzał tamtejsze publiczne zakłady, wieczorem zaś udał się w towarzystwie starosty Rottenburga w dalszą podróż przez Łuczynę do Kimpolung.

Czterech agitatorów partji rumuńskiej, którzy przy ostatnich wyborach do sejmu krajowego starali się za zapłatę nabywać kartki wyborcze od wyborców liberalnych, skazał czerniowiecki sąd krajowy na karę aresztu a mianowicie: Linkera i Redingera na 14, Goldnera na 5, Lebkowitza na 7 dni obostrzonego aresztu.

W Plojestie dwóch kramarzy pokłóciło się ze sobą przy grze w karty i w czasie kłótni jeden z nich pochwyciwszy wielki nóż kuchenny przebił nim na wylot swego przeciwnika, który po kilku minutach ducha wyzionął. Morderca którego aresztowano, jako też jego ofiara, są ojcami licznej rodziny.

Nute Unterfort z Mihalcza zastawił w tutejszej Kasie oszczędności pierścionek, oszacowany na 2 złr. Na karcie zastawniczej dopisał on do dwójki jeszcze dwa zera i wczoraj usiłował sprzedać kartę, jako wartującą 200 złr. Oszustwo jednak wydało się i pomysłowego obywatela aresztowano.

Organ tutejszej partji rumuńskiej, *Gazeta Bukovinei*, wyczerpawszy się już w ogólnych napadach i wycieczkach przeciwko wszystkiemu co polskie, przeszedł do walki o osobistości. Pierwszą ofiarą tejże padł redaktor *Gazety Polskiej* p. Kołakowski. Wypada chyba rewolwerowym dziennikarzom rumuńskim podziękować za j u ż a prosić o j e s z c z e, bo broń podobna prędzej czy później zwraca się przeciwko swym autorom.

Brody, dnia 24 sierpnia.

Dr. Opieński, wydelegowany z namiestnictwa dla czuwania nad przyjezdnymi z Rosji, dostał dziś telegram z namiestnictwa, iż w lubelskim 7 mil od granicy wybuchła cholera; depesza nakazuje ściślejszy dozór nad przybywającymi z tamtych stron. Komisja sanitarna jest niestety zmuszoną wymierzać kary na właścicieli domów, którzy nie wypełniają poleceń komisji. Jak słychać, ma otwarcie szkół tutejszych w skutek szerzenia się biegunki krwawej i upałów nastąpić dopiero 15 b. m.

Orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie majątku gminy Jarosławia. Wydział powiatowy jarosławski polecił rozporządzeniem z dnia 14 maja 1889 l. 95 gminie miasta Jarosławia, ażeby przy układaniu preliminarzu budżetu na rok 1890 sporządziła osobny preliminarz dla gminy chrześcijańskiej, osobny zaś dla gminy komunalnej. Rozporządzenie to zatwierdził Wydział krajowy na dniu 3 października 1890 r. l. 29660 motywując tem, że skoro w majątku gminnym znajdują się nieruchomości stanowiące wyłączną własność ludności chrześcijańskiej, słuszną jest rzeczą, ażeby ona tylko z niej korzystała.

Przeciw temu orzeczeniu Wydziału krajowego wnieśli izraelici miasta Jarosławia zażalenie do Trybunału administracyjnego; Trybunałowi niestety nie wystarczyły dowody, jakie przedłożyła chrześcijańska ludność miasta na uzasadnienie wyłącznego prawa własności do części majątku gminy, choć dowody to były poważnej natury, stanowiły je bowiem; wierzytelny odpis ugody zawartej w roku 1783 między hr. Adamem Czartoryskim, a obywatelami miasta Jarosławia na podstawie której ci ostatni przyjęli darowiznę uczynioną im przez księcia, ówczesnego właściciela Jarosławia (wiadomą zaś notorycznie jest rzeczą, że w owych czasach żydzi nie mogli posiadać prawa obywatelstwa), a następnie odpis uchwały Rady ministrów z 17 listopada 1870 uznającej pewną część majątku gminnego miasta Jarosławia za wyłączną własność ludności chrześcijańskiej. Wyrokiem z dnia 9 czerwca br. l. 1461 zniósł Trybunał orzeczenie Wydziału krajowego dznając, że sprawa ta winna być roztrzygniętą w drodze prawa cywilnego.

W przykrem położeniu znajduje się obecnie chrześcijańska ludność miasta Jarosławia. By praw swych bronić, zmuszoną jest wstąpić na drogę sądową, na niej więc jako na stronie pozywającej spoczywać będzie cały ciężar dowodowy. Ze zaś do wykazania prawa własności na nieruchomościach potrzebnem jest w myśl odnośnych przepisów procedury cywilnej przedłożenie dokumentów oryginalnych wątpić zaś należy, ażeby gmina po upływie 120 lat od chwili ich sporządzenia, mogła je jeszcze posiadać, wynik procesu nie wróży pomyślnego rezultatu.

Tak więc majątek chrześcian popadnie znowu w ręce żywiołu żydowskiego silniejszego niestety liczebnie w mieście Jarosławiu. Smutne ztąd następstwa wypłyną prawdopodobnie dla gminy. Bo żywioł ten umie walczyć do upadłego ile razy chodzi o obronę urojonych choćby praw potrafi poruszyć wszystkie istniejące rodzaje władz, wszystkie tych instancje. Gdzie jednak chodzi o poczuwanie się do pewnych obowiązków, tam zapał jego ostyga zupełnie.

W Żużelu powiecie Sokalskim odbyło się wczoraj poświęcenie nowo wybudowanego domu, w którym pomieszczonym będzie instytut dla służących. Założycielem tego instytutu jest ksiądz K. Sielecki, miejscowy proboszcz.

K o n k u r s y.

Lwowski Sąd krajowy wyższy rozpisał konkurs na posadę oficjała i asystenta rachunkowego. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 7 września b. r.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 sierpnia.

Hotel Imperial. W. Dr. Chwalibóg z Jasła, J. Bleicher z Dunkowic, W. Osuchowski z Skulyszczy, A. Fischer, J. George'y z Wiednia, W. Schuch z Schulitz, E. Robbel z Berlina, J. Mikuli, W. Porthein z Czerniowiec, W. Mochnacki z Stanisławowa, A. Łukasiewicz z Kamieniobrodu.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 28 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po połudnu w ogrodzie Strzeleckim koncert „Lutni“ krakowskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysienki“ Marjana Dunieckiego.

Na powitanie cesarza. W myśl uchwały Rady miejskiej p. delegat Laskowski ułożył porządek, w jakiem na dworcu zajmować mają miejsca naczelnicy władz i różnych instytucji. Porządek ten brzmi: obok baldachimu zajmą miejsce damy następnie tajni radcy, książę-kardynał z kapitułą i reprezentacją duchowieństwa, prezydent sądu wyższego, reprezentacje szlachty i włościan, dalej Rada powiatowa krakowska, prezydent miasta z Radą miejską, senat akademicki, reprezentanci Akademji umiejętności i dyrektor szkoły sztuk pięknych. Wreszcie następują władze rządowe, a mianowicie p. delegat namiestnictwa i starostwo krakowskie, gremjum wyższego sądu krajowego i sądu krajowego na czele ze swym prezydentem, nadprokuratorja i prokuratorja państwa, dyrekcja policji, powiatowa dyrekcja skarbu i ekspozytora prokuratorji skarbu, urząd podatkowy i probierczy, zarząd fabryki cygar, starostwo górnicze, przełożeni urzędu pocztowego i telegraficznego, dyrekcja kolei państwowych, naczelnicy stacji i urzędnicy rządowi. Następnie staną: Izba handlowa, izba adwokacka, izba notarjalna, Towarzystwo rolnicze, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Tow. muzyczne, Tow. Strzeleckie itd., dyrekcja wyższych szkół przemysłowych i średnich, kierownicy szkół żeńskich, seminarjów, zbór i proboszcz gminy ewangielickiej, prezes i przełożeństwo zboru izraelickiego, inspektor szkół ludowych miejskich i kierownicy szkół ludowych, kongregacja kupiecka, korporacja i cechy z insygniami, weterani wojskowi, wreszcie publiczność.

Ślub. Dnia 27 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński p. Piotra Czarnota-Bojarskiego z panną Marją Baraniecką.

— W kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński p. Karola Kowalskiego z panną Klarą Florkiewiczówną.

Z Muzeum narodowego. Dary p. Wiktora Oławskiego dla Muzeum narodowego zostały rozpakowane w obecności prof. Zolla i dyrektora Łuszczkiewicza, którzy skonstatowali, że dzieła sztuki doszły nieuszkodzone. Przystąpiono też bezzwłocznie do rozwieszenia obrazów w sali mniejszej muzealnej, co w obec zapełnienia ścian i słusznych wymagań tak hojnego ofiarodawcy, aby kolekcja cała znalazła się razem, pociągnąć musiało znaczne przemiany w urządzeniu Muzeum. Z tego też względu dyrekcja zmuszoną została zamknąć dla publiczności Muzeum na dni kilka. Wspaniałe dary p. Oławskiego podniosły niezwykle znaczenie dla kraju naszego narodowego Muzeum; są one piękne i dziwnie dopełniają braki dotychczasowe zbiorów muzealnych. Pierwszorzędne portrety królewskie, całe serje wizerunków hetmanów i znakomitości polskich obok prac takich, jak portret jenerała Dembińskiego przez Rodakowskiego, portret ofiarodawcy przez Aksentowicza, całego szeregu malowań Bacciarellego i innych w Polsce pracujących malarzy, tworzą znakomite powiększenie Muzeum. Ze ściany, na której są już rozwieszone bije blask majestatu sztuki.

Nastąpi niebawem rozmieszczenie reszty darów, nienależących do działu malarstwa, ale wysokiej artystycznej wartości, jak brązowy posąg Woltera, zmniejszona kopia z Houdon, jak niesłychanie piękne metaliczne wazony starojapońskie, srebrny posążek Jana III i rzeźba Clesingera. Zapowiedziane mamy jeszcze inne dary w tym rodzaju od p. Oławskiego.

† Zmarli. Pelagia z książąt Sapiehów hrabina Czacka w wieku lat 85, zmarła w Willanowie pod Warszawą d. 24 b. m.

— Marja z Szelestaków Malinowska, żona inżyniera, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie d. 25 sierpnia.

Szkoła handlowa krakowska, jedyna w kraju o siedmiu milionach mieszkańców, w kraju mającym dwa uniwersytety, politechnikę, akademję rolniczą, liczne szkoły średnie, przemysłowe, rolnicze, domaga się koniecznie przemiany w akademję handlową. Z sprawozdania dyrekcji, obejmującego obraz rozwoju szkoły w ciągu lat dziesięciu, dowiadujemy się, że młodzież ogromnych doznaje korzyści, że ukończonych uczniów rozchwytują na wszystkie strony przemysłowcy i dobrze im płacą. Wobec przepełnienia w zawodach, do którego zdąża się przez gimnazja, należałoby gorąco pragnąć, aby jak najwięcej młodzieży garnęło się do zawodu handlowego.

Ale sama praktyka w handlu, bez nauki teoretycznej, bez ukształcenia, nie może wystarczyć. Tylko prawdziwie inteligentny kupiec i przemysłowiec, może zwalczyć konkurencję żywiołów obcych i zająć w społeczeństwie poważne stanowisko. Poświęciliśmy całe szeregi artykułów sprawie ukształcenia młodzieży handlowej, dziś pod wpływem sprawozdania dyrekcji szkoły handlowej, świadczącego o świetnym rozwoju tego zakładu, gorąco nawołujemy: niech się ta szkoła przepełnia uczniami, bo będzie ztąd ogromny dla kraju i handlu pożytek.

Mistrz Matejko w letniej swej rezydencji w Krzesławicach zasypywany jest stosami listów, zwłaszcza od ziomków naszych z Ameryki, którzy bądź to spieszą mu wynurzyć swą cześć i pamięć, bądź też amerykańskim zwyczajem obrzucają go rozmaitemi przezwiskami, że miał odwagę sam jeden oprzeć się samowolnemu niszczeniu pamiątek Krakowa. Wszystkie te listy są wymownym dowodem, jak mało szerszy ogół obznajomiony jest z istotną działalnością mistrza Matejki, którego wiekopomną jest i będzie zasługą, że poszanowanie przeszłości narodu i tej przeszłości pomników starał się przeciw najpotężniejszym nawet śmiało propagować i rozbudzać. W szczególności zapomniano o tem zupełnie, że z równą gorliwością jak o mury św. Ducha, upominał się też mistrz Matejko o ołtarz koronacyjny w katedrze na Wawelu, postawiony niegdyś przez biskupa Gembickiego, a usunięty przed kilkoma laty za staraniem ks. kan. Teligi, który najcenniejszej pamiątki ocenić nie umiał i pragnął koniecznie sam nowy ołtarz postawić. I wówczas ta sama odbyła się komedja z orzeczeniem rzeczoznawców, jaka za dni naszych powtórzyła się, gdy szło o zburzenie kościoła św. Ducha. Orzekli mianowicie panowie rzeczoznawcy, że drzewo ołtarza zupełnie jest zbutwiałe i że część górna grozi zawaleniem, a na podstawie tego orzeczenia magistrat będąc uproszonym przez interesowanych wydał nakaz natychmiastowego usunięcia ołtarza. Nie poinformowawszy nawet o tych uchwałach mistrza Matejkę, który miał wtedy kuratorję nad grobami królewskimi na Wawelu, rozebrano cały ołtarz i złożono w piwnicach. Działo się to tuż przed intronizacją nowomianowanego podówczas biskupa krakowskiego, obecnego JE. księcia kardynała. Do Krakowa zjechał nuncjusz apostolski i biskupi do uroczystego aktu święceń biskupich i intronizacji powołani, a wtedy dopiero przypomniano sobie, że niema jeszcze nowego ołtarza, a koronacyjny został już rozebrany. Rada w radę wydobyto z piwnic rzekomo zbutwiałe szczątki, które wedle poprzedniego orzeczenia rzeczoznawców zawaleniem groziły i ustawiono napowrót w dawnem miejscu. I stał się cud — bo oto część górna po przebyciu dwukrotnego odrywaniu trzymała się wybornie, a cały Kraków przekonał się, że był poprzednio w błąd wprowadzony, gdyż orzeczenie rzeczoznawców i magistratu było poprostu fałszem. Nie długo jednak stał ołtarz koronacyjny w dawnem miejscu. Znów w tajemnicy przed Matejką rozebrano go i do piwnic włożono, a było to powodem złożenia przez Matejkę godności kuratora grobów królewskich i członka ówczesnego krakowskiego Towarzystwa naukowego. Za karę zaś, że Matejko poważył się drugiej pamiątki bronić, nie powołano go już później do Akademii umiejętności, a kiedy arcyksiążę Karol Ludwik wszedłszy za swej bytności w Krakowie do sali posiedzeń akademii zapytał o mistrza, przez chwilę czekać musiał na odpowiedź zakłopotanych „nieśmiertelnych“.

Za dni naszych jeszcze mniej względu doznaje mistrz Matejko, a jak wspomnieliśmy jest coraz częściej przedmiotem brutalnych napaści. Z pomiędzy stosu obelżywych listów jeden tylko przytaczamy na dowód do czego prowadzą radykalno-liberalne doktryny, które nie przywiązują wagi nawet do panteonu pamiątek narodowych, do królewskiego Wawelu.

Oto dosłowny tekst kartki korespondecyjnej:

„Panie Matejko! Wobec głupoty i nikczemności jaką okazałeś w ostatnich dniach w Krakowie, zbladła twoja sława mistrzowska. Jesteś stokroć gorszym i nikczemniejszym od samych Stańczyków, bo Stańczykiem nie jesteś, — jesteś tylko ich podłym lizusem. W i e d z, ż e n i e t y l k o b e z p o ż y t e c z n e m u r y ś w. D u c h a, l e c z d o ż y j e m y n i e d ł u g o t e j c h w i l i, ż e m u r y W a w e l u b ę d ą z w a l o n e, a n a i c h m i e j s c u s t a n i e p o s ą g p o l s k i e g o W a s h i n g t o n a l u b G a m b e t t y. Stańczycy, którzy w ostatniej chwili sprzedawali Ojczyznę również krzyczeli, że kochają Ojczyznę i robią wszystko dla niej, i również wzywali Chrystusa na pomoc przeciwko prawdziwym synom Ojczyzny, jak ty łotrze to uczyniłeś. Jesteś zdrajcą i łotrem, bądź przeklęty! F. C. Kopciński 17. Dodge. Cleveland Ohio U. St. America“.

Nieprawdaż, że to budujące?

Kolej lokalna Trzebinia-Skawce. W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbyła się rewizja trasy tej kolei, której koncesjonarjuszem jest pełnomocnik dóbr hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic. Komisji tej, złożonej z reprezentantów c. k. gen. inspekcji austr. kolei żelaznych, c. k. generalnych dyrekcyj kolei państwowej i północnej, c. k. ministerjum wojny, Wydziału krajowego, Rad powiatowych i c. k. starostw chrzanowskiego i wadowickiego, c. k. star. górniczego miasta Krakowa i t. d. Przewodniczył c. k. radca nam. Morawetz. Operat, służący za podstawę komisji, wypracowali pp. Szymberski i Uderski z Krakowa. Projekt ten otrzymał zupełną aprobatę komisji, pomimo, że wbrew brzmieniu pierwotnej koncesji — trasa nie dotyka stacji Ryczowa, ale przecina linję Oświęcim-Podgórze w Spytkowicach.

Cała ta nowa linja kolejowa, która prawdopodobnie już w 1893 roku wykończoną zostanie, ma 49 kilometrów długości; zaczyna się w Trzebini, stacji kolei północnej, przecina kolej Oświęcim-Podgórze w Spytkowicach, następnie linję kolei północnej Biała Kalwarja w Wadowicach i łączy się z koleją państwową w Skawcach. Celem kolei tej jest skrócenie drogi dla przewozu węgla sierszańskiego i umożliwienie mu konkurencji z węglem pruskim, sprowadzanym obecnie *via* Oświęcim w ogromnych ilościach, co przyczyni się niezmiernie do podniesienia przemysłu krajowego. Jeszcze jeden szczegół musimy podnieść, a to, że koncesjonarjusz, oddając wypracowanie projektu krajowcom, dał przykład wszystkim innym, którzy nie wierzyli i nie wierzą w techniczne zdolności krajowców i powierzają wypracowanie projektu wyłącznie cudzoziemcom.

Korpus wakacyjny. W czasie wakacyj szkolnych widywaliśmy drużynę chłopców w rogatych czapeczkach szarych, kroczących z drewnianemi laskami w ręku zamiast karabinków w szeregach za chorągiewką o barwach narodowych przy odgłosie bębna. Byłto korpus wakacyjny, złożony z uczniów tutejszych szkół ludowych, którzy pod przewodnictwem nauczycieli robili codziennie wycieczki po za miasto. Ktoś niewiadom znaczenia takiego oddziału chłopców, zapytał stojącego w pobliżu posługacza, coby ci chłopcy znaczyli: „To jest ochrona od świeżego powietrza,“ odrzekł ostatni. Korpus istnieje już od czterech lat za staraniem zarządu tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod kierunkiem p. dyr. Aleksandra Pająka. Korpuśnicy odbywali ze swymi przewodnikami nauczycielami pp. Klimondą i Parczyńskim wycieczki nawet dalsze po za miasto, używali zabaw, gier, ćwiczeń gimnastycznych, a nawet kąpieli, oprócz tego nabywali niejednej pożytecznej wiadomości, odnieśli więc korzyści pod względem moralnym, naukowym a przedewszystkiem pod względem na zdrowie, szczególnie uczniowie ubożsi, którzy ze swymi rodzicami mieszczą się w ciasnych, zadusznych wilgotnych izbach. Dwie wycieczki zrobił korpus na mogiłę Kościuszki, na drugiej towarzyszył dzieciom rodziu polskich zamieszkałych we Wiedniu, które bawiąc w kolonji wakacyjnej w Rudawie i Siedlcu przybyły ze swym kierownikiem p. Pollaczkiem poznać Kraków i jego pamiątki. Otrzymały one od przewodników korpusu na pamiątkę wizerunek Kościuszki i książeczki z opisem jego życia i czynów. — Korpus zwidził drogie pamiątki na Wawelu, muzeum narodowe, dalsze wycieczki do Swoszowic, Bronowic Wielkich, Zabierzowa, Rudawy i Dubia. W Bronowicach uraczył p. Władysław Fischer uczniów wiejskim podwieczorkiem, w Zabierzowie zaś p. Pietrzak, rządca ugościł ich serdecznie. Na kopcu Kościuszki ofiarował pewien porucznik pewną kwotę na mleko. P. Kalicka, żona inżyniera kolejowego w Krakowie, towarzysząc korpusowi na wycieczkę do Zabierzowa, przyczyniła się do ugoszczenia korpuśników, w Dubin zaś ofiarowała p. Patuczkowa, żona kasjera kolejowego w Krakowie, pewną kwotę na mleko dla nich. Dnia 25 b. m. zakończył korpus swe wycieczki. Kierownik korpusu pożegnał uczniów, zachęcając ich do dobrego zachowania się i pilności w nauce po tak przyjemnie przepędzonych wakacjach. Uczniowie z których przeszło $1/3$ część była bez opłaty przyjętą, otrzymali w upominku zbiorek pieśni polskich. Przewodnikom korpusu należy się uznanie a ze strony rodziców i dzieci wdzięczność, że zamiast używać wypoczynku w czasie wakacyj, poświęcili czas dla dobra i zdrowia dziatwy.

Z teatru. Przepełnił się w dniu wczorajszym (dnia 27 b. m.) teatr — dawano „Żydówkę“ Halevy'ego. Artyści świetnie usposobieni, świetnie oddali swoje poszczególne partje. Pani Kasprowiczowa jako bohaterka, pani Skalska, panowie: Jerzyna, Zegarkowski zasłużyli na prawdziwe uznanie. Nie szczędzili go też słuchacze. Oklaski sypały się jak z rogu obfitości. Chóry i orkiestra pod energiczną batutą p. Jarockiego sprawowały się zadowalniająco. Całość pozostawiła jak najkorzystniejsze wrażenie.

Dziś po raz ostatni w tym sezonie „Wiceadmirał“ Millöckera. Rozgłośny kompozytor daje wszelką rękojmię, że audytorjum zapełni się po brzegi, a numery pojedyncze z operety siarczyście oklaskiwane będą. „Wiceadmirał“ należy do najweselszych operetek, zaprezentowanych w tym sezonie.

Z za rogatek mogilnickich. Wczoraj d. 27 rano o g. 11 za mogilnicką rogatką żołnierz artylerji Jan Gal spadł z wozu. Spadając, zabaczył się o koło i był wleczony przez pewną przestrzeń po ziemi, wskutek czego został mocno pokaleczony. Wezwane telefonem z obserwatorjum astronomicznego pogotowie ratunkowe, opatrzyło rany i zarazem odstawiło pokaleczonego do szpitala garnizonowego. Z okazji tej pan nadporucznik artylerji Windakiewicz ofiarował na rzecz Towarzystwa złr., 5 za które towarzystwo za pośrednictwem *Kurjera Polskiego* składa podziękowanie.

Z Dębnik. Jak już wam donosiłem, dokonana sekcja na zwłokach Pieniążka, znalezionych na Dębnikach nad brzegiem Wisły, nie wykazała żadnych śladów morderstwa. Pomimo to, pogłoski tu krążą przeróżne. Policja przyaresztowała Romana Pieniążka, brata zmarłego. Śledztwo energiczne prowadzi się nadal. Jest podejrzenie, że Roman Pieniążek popełnił zbrodnię z zazdrości.

Rocznice.

W pierwszych latach panowania Zygmunta I, rosła buta moskiewska, bo ją szczególniej cesarz Maksymilian podniecał. Maksymilian lękał się przewagi dynastji Jagiellońskiej, panującej w Polsce i Litwie, w Czechach i Węgrzech i dokładał wszelkich starań, by Jagiellonów osłabić, a szczególnie Polskę. To był powód, dla którego zawarł nawet przymierze z carem przeciw Polsce. Katolicki cesarz zawiera ze szyzmatyckim carem moskiewskim przymierze przeciw katolickiej Polsce! Sam Maksymilian jawnie i otwarcie do wojny nie wystąpił, ale podburzał krzyżaków, a Moskalom posełał zdolnych puszkarzy, czyli artylerzystów, dostarczał wybornego uzbrojenia. Mimo tego rozbijała Polska w puch moskiewskie tłumy. Przed walnem zwycięztwem w Orszy, odniosły wojska nasze kilka drobniej szych zwycięztw śród wojny 1514 r. *Tak oto dnia 28 sierpnia 1514 rozbił Moskali Jan Boratyński starosta Rohatyna nad Berezyną.* Wódz moskiewski Kościelica stracił tam prawie całe swe wojsko.

Kalendarz. Dziś: Serca NMP. i Joachima Ang.; jutro: Ścięcie św. Jana Chrz.

ROZMAITOSCI.

* *W Livorno* odsłonięty będzie w niedzielę pomnik Wiktora Emanuela. Na uroczystość tę przybędzie król w towarzystwie Giolittiego, Pelloux'a i Martiniego. Mascagni skomponował odpowiedni do obchodu hymn.

* *Najmodniejszemi podarunkami* ślubnemi w świecie, nadającym ton towarzyski w Anglii, są obecnie żywe zwierzęta. Dotychczas szczególniejszemi względami cieszą się konie i psy, może jednak przyjdzie wkrótce także kolej na czworonożnych mieszkańców podzwrotnikowych, na tygrysy i słonie. Nawet królowa Wiktorja przesłała pannie Loftus, której ślub odbył się niedawno, — oprócz nieunikninionego przy podobnych okazjach szala indyjskiego, wspaniałego białego psa. Nowa ta moda ma wszakże jedną wielką niedogodność, nie można żywych zwierząt ustawić na stole między innemi podarunkami. Przytem młoda para może łatwo dojść w ten sposób do posiadania menażerji, a jakkolwiek miłemi mogą być niektóre zwierzęta, znaleźć się mogą i takie, które się zużytkować w nowem gospodarstwie nie dadzą.

* *Rozbójnictwo* kwitnie nietylko we Włoszech i w Grecji, lecz także i w Hiszpanji. Bandyci gospodarują, jak obecnie, w okolicach Sewilli; przed kilku dniami wpadli zbrojną bandą do miejscowości Casariche, lecz zatrzymani zostali przez gwardję cywilną, do której dali ognia i zdołali umknąć, jakkolwiek policjantów było znacznie więcej. Namiestnik Sewilli zatelegrafował do Kordowy w jakim kierunku bandyci umknęli i zażądał od władz tamtejszych, aby zorganizowały patrole, celem schwytania bandytów.

Ostatnia poczta.

Wczoraj donosiliśmy o mowach wypowiedzianych przez pp. Karola Lewakowskiego i hr. Dienheim-Brochockiego na kongresie pokoju. Dziś nadbiega wiadomość, iż poseł Lewakowski (niewątpliwie i hr. Brochocki) omawiał sprawę polską. W dalszym ciągu zabrał głos Francuz Passy, oświadczając, iż zdaniem jego kongres nie jest w tym razie kompetentnym. Wobec tych słów — informacje czerpiemy z *Neue freie Presse* — kongres uznać się miał w istocie niekompetentnym, dalsza dyskusja została zamkniętą, a sprawa przekazaną do komisji (?)...

Jakże więc? Kongres nie chce dyskutować nad sprawą polską, a równocześnie wybiera komisję celem jej rozpatrzenia. Najbliższe dni rozjaśnią tę gmatwaninę poplątaną przez dłoń dla nas tak... serdeczną.

Neues Wiener Tagblatt przytacza jeszcze następujące szczegóły: Lewakowski mówił o tem, iż podobnie jak rozbiór Polski zatwierdziły międzynarodowe sądy polubowne, tak też błąd swój owe sądy winny „naprawić“... Na porządku dziennym była sprawa sądów polubownych międzynarodowych. Kiedy Lewakowski począł mówić o Polsce, przewodniczący kongresu napomniał go. Lewakowski zawołał: Nigdy Polska krzywdy swej nie zapomni! Wówczas sala zabrzmiała okrzykami: Dość, dość! — i: Mówić dalej! Lewakowski odwołał się do zgromadzenia, którego głosy rozdzieliły się pół na pół. Wówczas przewodniczący Ruchonnet skorzystał z swego głosu, przechylił szalę i pozwolił mówić Lewakowskiemu. Podczas głosowania profeso Manieri z Rzymu ucałował z uniesieniem Lewakowskiego. Mowę swą Lewakowski skończył szybko. Francuz Passy w „porywającej“ mowie dowodził, iż dzisiaj nie czas wynagradzać za krzywdy poniesione w przeszłości, i że się winno raczej krzewić braterstwo i miłość bliźniego, aby na przyszłość złemu zapobiec... Kongres przekazał do komisji „kwestję narodowościową“.

Stronnictwo radykalne w Serbii grozi chwyceniem się środka, acz skutecznego, niebezpiecznego i nieobliczalnego w następstwach. Zamierzają radykałowie lud miejski nakłonić do niepłacenia rządowi podatków.

Liberałowie serbscy odbyli również wiec partyjny w liczbie... stu osób. Obecni byli ministrowie Awakumowicz, Ribarac i Beliczkowicz. Wybrano komitet agitacyjny, który również kontrolować ma kroki rządu ze stanowiska pojęć partji. — Zjazd kolejowy w Petersburgu poczyna coraz bardziej zmienić się w nowy Kronsztat i Nancy. Flirtujący czy też pobrani ze sobą Francuzi i Rosjanie nic a nic sobie nie robią z obecności delegatów innych państw i kongres zawodowy zmienili w czułe *tête à-tête* dwojga aliantów politycznych. Podczas obiadu na dworcu pawłowskim grano marsyliankę, a przedstawiciel Francji, dyrektor kolei żelaznej parysko lyońskiej Nobelmaire pił zdrowie na cześć „świętej Rosji“ i obiecywał po powrocie do kraju najlepiej mówić o przyjaźni francusko rosyjskiej.

TELEGRAMY.

Dnia 28 sierpnia.

Cholera.

Berlin. Pogłoski o grasującej cholerze są dotychczas fałszywe.

Rotterdam. Stwierdzono wypadek śmierci kobiety na cholerę azjatycką.

Hamburg. Cholera wzmaga się nieustannie. Uczuwać się daje brak lekarzy, którzyby ważyli się narażać życie w walce z epidemią. Ludzie zamożni opuszczają miasto.

Hamburg. W sobotę odbyło się 200 pogrzebów zmarłych na cholerę. Muzyka i zabawy zabronione policyjnie. Miasto na zewnątrz przedstawia widok zwyczajny, klęska cholery odbija się jednak na niem srogo. Po całem mieście rozrzucone są składy desynfekcyj i lekarstw, w wielu miejscach bezpłatnych. Szkoły zamknięte, giełda słabo odwiedzana.

Hâvre. Śledztwo doniosło, iż cholerę zawlókł tutaj okręt niemiecki. W piątek zmarło 18 osób.

Antwerpja. Zaszedł tu wypadek śmierci podejrzanej. Tym razem ofiarą było nieletnie dziecię, które zmarło wśród objawów żywo przypominających choleryczne.

Altona. Biuletyn choleryczny opiewa: 32 osoby zasłabły, 15 osób zmarło.

Altona. Ostatni biuletyn choleryczny brzmi: 28 wypadków zasłabnięcia, 12 wypadków śmierci.

Petersburg. Donoszą z Odessy i Kronsztatu o rosnącej cholerze. W Bessarabii panuje głód.

Londyn. Ambasador rosyjski konferował z lordem Roseberrym w sprawie zajść afgańskich.

Londyn. Z powodu braku środków ratunku ginie 143 górników w Bridgend.

Londyn. Robotników zasypanych w Bridgend ocalono 47.

Filipopol. Książę Ferdynand Koburski otworzył uroczyście wystawę. Wieczorem odbył się bankiet na 500 nakryć, w nocy zabawa ludowa.

Nowy Jork. Gmach opery, sąsiadujący z przedmieściem Broadway, spłonął.

Wiedeń. Kredyty 313; lenderbanki 221 10, lombardy 100 87, rubel 120. Walory spadły.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

8-kl. Zakład wychowawczo-naukowy żeński

posiadający prawo szkół publicznych

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Dolnych-Młynów l. 3.

przyjmuje panienki stale w zakładzie mieszkające, oraz dochodzące do zakładu. Wpisy otwarte 1 lipca, kurs nauk rozpoczyna się **3 września b. r.**

Przy tymże zakładzie otwarty jest kurs przygotowawczy do matury gimnazjalnej. Z dniem zaś 3 września b. r. otwartym zostanie kurs przygotowawczy do egzaminu z pierwszej kl. gimnazjalnej dla panienek, które ukończyły szkołę ludową. 802(4—5)

Medal Ministerstwa handlu 1887 roku.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.

Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

Optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.



GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

ul. Szewska l 23,

poleca

BROŃ MYŚLIWSKA

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY FLOBERTA

wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe

do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY i PRZYRZĄDY** myśliwskie.

PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości. OGNIE SZTUCZNE itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam się odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 779(8—?)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(139-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

PIERWSZORZĘDNY HOTEL

W KRAKOWIE,

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesjami na dłuższy czas do wydzierżawienia.

Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.

Wiadomość w biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 703

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI

ZMIANA FIRMY. ZMIANA FIRMY.

Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker.**

ZMIANA FIRMY. Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.



H. NIEMETZ

optyk i mechanik

w Krakowie, Sukiennice L. 30.

Najdawniej istniejący

GŁÓWNY SKŁAD

maszyn do szycia

ręczne Singera po 25, 30 i 40 złr.
nożne Singera po 30, 40 i 50 złr.

Singera (Ringschiff) z obrączkowem czółnem **55 i 65** złr. duże krawieckie ratami **4** złr. miesięcznie. Gotówką **10%** taniej.

Rowery od 110 złr. Welocypedy dziecinne od 8 złr. Wszelkie welocypedy podług cennika H. Bocka, franco Kraków, ratami.

Gotówką **15%** rabat.

Poleca Szan. P. T. Publiczności również swój

ZAKŁAD OPTYCZNY:

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i trudne wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

Z poważaniem **H. NIEMETZ.**

Środki oczyszczenia wody i powietrza.

FILTRY

kompletnie oczyszczające najbrudniejszą wodę, kieszonkowe podróżne, do gospodarstw, fabryk, lokalów publicznych i t. d. węglowe, asbestowe, systemu „PIFKE" — **Klosety wodne hermetyczne pisoary, zlewy kuchenne i zamknięcia kanałowe. Rury kamionkowe** (steingut). **Rynny betonowe, posadzki cementowe i steingutowe**

Znakomite

wentylatory pokojowe i lokalów publicznych

ma na składzie i wykonuje wszelkie higieniczne urządzenia i przeróbki

M. ZIELENIEWSKI,

Kraków, Grzegórzki 23 850 5 ?

Na lato i jesień.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Hawelocki, Bundy do podróży, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon letni i jesienny w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9. I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter 6(120 ?)

SARNINĘ

codziennie świeżą w całości i na części.

Kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki, przepiórki i wszelkie inne ptactwo.

Ryby i Raki

żywe i gotowane.

PASZTET z DZICZYZNY

wybornie na sposób francuski przyrządzany.

BULION

osobliwy, własnego wyrobu z dziczyzny i ptactwa.

WINOGRONA KURACYJNE

i wszelkie inne owoce krajowe i zagraniczne.

KONIAK

prawdziwy francuski leczniczy słynnej firmy Lanneluc-Sanson z Bourg sur Gironde.

poleca 857 9 20

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska. 23.

Powyższy handel **zakupuje** przez cały sezon każdą ilość łownej zwierzyny, płacąc gotówką. Na żądanie posyła drukowaną informację co do traktowania zakupionej dziczyzny.



599 TYLKO PRAWDZIWE 1 (10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

UWIADOMIENIE

Dla pp. **garbarzy** lub dla handlujących **korą dębową** jest **zaraz do nabycia** 833 4 5

MŁYN do MLENIA

na drobne części kory dębowej.

Tudzież zaraz znaleźć może paru czeladzi zdolnych zatrudnienie

W PRACOWNI ŚLUSARSKIEJ

Aleksandra Łopatkiewicza,

ul. Zwierzyniecka l. 10

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry	Nr. 1	skrzynka	12 sztuk	fl.	8·00
„	„ 1	„	6 „	fl.	4·00
„	„ 2	„	12 „	fl	6·00
„	„ 2	„	6 „	fl.	3·00

Wysyłka za pobraniem należytości w najpiękniejszych gatunkach. 871

Firma H. HÜBEL — Triest.

Próbki do wszyst. miejsc. opłacone

Za nieprzypadające do gustu zwracam pieniądze.

Każda próbka stwarza dla mnie stałego odbiorcę.

Znane jako najlepsze i najgustowniejsze

Materje sukienne

trwałe i doskonałe na ubrania do każdego celu przesyła za pobraniem w metrach i sztukach osobom prywatnym i krawcom na sezon wiosenny i letni, skład c. k. uprzyw. fabryki sukna i materyj wełnianych.

Moritz Schwarz

w Zwittau (Morawa).

Specjalność w materjałach na **uniformy, sukna wojskowe i wyłogi nieprzemakalne „Loden" i na ubrania do polowań. Czarne „Peruvian" i „Daskins"** na ubrania salonowe. Specjalności **w materjach płóciennych do prania, pikowych i jedwabnych na kamizelki. Sukna liberyjne i na bilardy.**

Pozostałe resztki oddaje jak najtaniej, wzorów tychże nie udziela.

Panom majstrom krawieckim wysyłam bogato wypełnione **karty próbkowe**, jednak nieopłacone. 890 1 5

Wielka 50-centowa loterja.

Ciągnienie 15 Października.

Główna wygrana

880 **75.000 złr. w. a** 3 27

Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie

u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

SKŁAD PIWA i PORTERU

z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(13-20)

C. k. uprzyw.

APTEKA KIESZONKOWA

zawiera 18 leków i przyrządów lekarskich. Cena 60 ct., z przesyłką pocztową 80 ct.

Dostać można we wszystkich aptekach.

734(4-4)

Apteka kieszonkowa podróżna i domowa, świeżo patentowanej firmy

Back & Wiener,

étuis wielkości i formatu tytonierki zawiera 18 leków i środków, wypróbowanie skutecznych jako pierwsza pomoc na zemdlenia, zranienia i wszelkie przypadłości. Bajecznie niska cena, praktyczny format i zestawienie najlepszych środków zadowolą każdego. Przez wszystkie powagi lekarskie uznana i polecana.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6-ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dobr Klimkówka p. Rymanów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·50	216·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	328·—	334·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
	„ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·50	97·20
	„ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
	4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·20	94·90
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·90	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	102·70
Pożyczki krajowej	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% „ „	97·60	98·30
	4% „ „	91·40	92·10

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Napoleond'or	9·45	9·55	„ „ papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·30	58·90



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.

PIERWSZA PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 31 (dom własny).

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.

Ces. król. uprzyw.

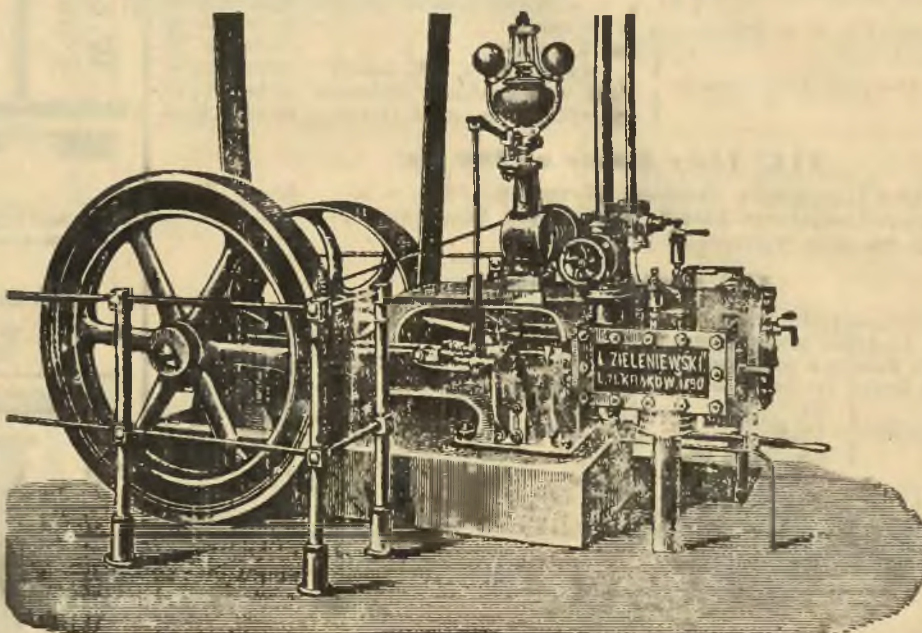
FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI.—KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.



Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA
Fabryka
wyrobów betonowych
Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,
w Krakowie, Grzegórzki 23.

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

i wszelkich

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej SANOK; — telegramy BRZOZÓW.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Karol Jaworski
przy ulicy Batorego pod l. 20
(Hotel Szwajcarski)
poleca Szanownej P. T. Publiczności obficie zaopatrzony
Magazyn obuwia
damskiego, męskiego i dziecinnego.
Wyroby trwałe, usługa skora — ceny bardzo umiarkowane. 1—3

Lasów dębowych,
zdatnych do cięcia,
jako też
wielkich majątków,
dobrze zagospodarowanych,
poszukuję w celu natychmiastowego kupna. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **„Bank 100"** do **Administracji „Kurjera Polskiego"** we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 5. 3—100

Restauracja
w hotelu Szwajcarskim
z pokojem do śniadań
we Lwowie
przy ulicy Batorego pod liczbą 20
pod zarządem
Jerzego Kirscha (Żorża),
byłego długoletniego kierownika Piwiarni pilzneńskiej Pfluka,
113 poleca 1—3
wystałe piwo pilzneńskie
z browaru akcyjnego
i lwowskie piwo marcowe.
Kuchnia zdrowa i smaczna.
Wielki wybór smacznych przekąsek śniadankowych. — Wikt podług cennika albo też w abonamencie.
Usługa skrzętna i rzetelna.
Zawiadamiając Szanowną P. T. Publiczność o otwarciu restauracji z pokojem do śniadań w hotelu Szwajcarskim, uprasza o liczne odwiedziny
z głębokim szacunkiem
Jerzy Kirsch.

ZYGMUNT WASILKOWSKI
przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie,
ulica Wolska L. 18.

Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami Val de Trafers, Sycylijskim i Limmerowskim.** — Układa pod asfalt **betony,** usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki.

PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne nosy u dachówek, zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK

W NIEPOŁOMICACH.

ŚWIEŻE I TANIE

„PRZĄDKA"

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO
dla
KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO
w Krośnie.

WYROBY KRAJOWE

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki, maglowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy portjery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu i t. p.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.
W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza. — **W Rzeszowie** u A. Borówki. — **W Czerniowcach** u L. Schneida. **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

Düsseldorfska Fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec)

poleca

przedniego wyrobu **musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,** znakomity **ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny.** Również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia **synapizma** pod godłem „Austria".

SKŁADY WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH HANDLACH.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ NA MARKĘ OCHRONNĄ.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną † i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki
poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskuteczniа po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE ul. Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we LWOWIE Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby. Wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi itd., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy itp. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

Pierwszy krajowy koncesjonowany
ZAKŁAD MEDALIKÓW
„Emanuel od Św. Józefa“

Kraków ul. Sienna Nr 12, naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich.

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskiemi napisami, a mianowicie:

gross*)	złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1 10
„ „ „ (średnie) . . .	1 50
Królowej od Serca Jezusowego . .	1 50
Św. Benedykta (małe)	— 90
„ „ (średnie)	1 40
„ „ (okrągłe)	2 30
„ „ (Rzymskie)	7 60
„ „ (duże)	8 —
Św. Franciszka i św. Anton. (duże)	7 50
Niepokal. Serca Maryi (podługowate	1 —
„ „ „ (średnie) . .	1 40
Najśw. Maryi Panny z Lourdes . .	1 40
Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny	1 40
Serca Maryi i Serca P. Jezusa . .	1 40
Oblicza Pana Jezusa	1 40
Krzyżyk Oblicza P. Jezusa	1 40
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługowate)	1 10
Matki Bosk. Nieustaj. Pom. (średnie)	1 40
Król. Kor. Polsk. (M. B. Częstochow.)	1 40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie)	1 40

	złr. ct.
Pam. Rekol. i Mis. ze św. Winc. à Paulo	1 40
„ „ „ „ „ MB. Częstochow.	1 40
„ a „ „ „ Stanisła. Kostką	1 40
„ „ „ „ „ Ignacym Lojolą	1 40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (włas. PP. Klarysek w St. Sączu)	
Św. Ignacego Lojoli (średnie) . .	1 40
Św. Stan. Kostki (średnie)	1 40
Św. Anton. Padewskiego (średnie) .	1 40
P. Jezusa Miłos. u OO. Refor. (śred.)	1 40
M. B. Loretań. u OO. Kapuc. (średnie)	1 40
Św Fel kapuc. u OO. Kapuc. (średnie)	1 40
Błog. Andrzeja Boboli	1 40
M. B. Częstochows. z monogramem	1 40
Serca Maryi z monogramem . . .	1 40
Matki Boskiej Leżajskiej (dostać tylko można w klasz. OO. Bernard. w Leżajsku)	
Św. Józefa Oblub. Najśw. Maryi P.	1 40
Św. Anny z monogramem	1 40
Św. Jana Kant. Patrona Polski . .	1 40
Św. Winc. à Paulo z M. B. z Lourdes	1 40

Nadto posiadać będzie medaliki św. Franciszka, M. B. Cudownej u OO. Reformatów i PP. Prezentek średnie, Aniola Stróża, Serca Jezusowego i Maryi podługowate i t. d.

Zakład udziela tylko za gotówkę.

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową.

Panom kupcom ustępuje się stosowny rabat.

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk. 698(4-12)

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„POMPES FUNEBRES“
A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr, 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: **A Szafrański, ul Kopernika. Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr 16**

766

Cognacu Quint-Esencji

MARKA OCHRONNA

MARKA OCHRONNA

Cognacu-Quint-Esencji

Cognac-Quint-Esencja

do natychmiastowego wytwarzania przedniego, zdrowego koniaku, który od najlepszego naturalnego koniaku francuskiego nie da się odróżnić. Cena za 1 kg wystarczający na 100 litrów koniaku 16 złr. Receptę dodaję gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat ręczę.

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć esencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemnego, ostrego smaku i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję **doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, sliwowicy i wszelkich owocówek,** oraz **likierów,** jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Za zdrowe fabrykaty ręczę

Karl Philipp Pollak,

Essenzen-Specialitäten Fabrik in Prag.

(Firma protokołowana od 1872 r.) 730(7—?)

Poszukuję zręcznych zastępców.

Pierwszy krakowski
Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
Ubiorów męzkich i sukien damskich.

WŁAŚCICIEL:
H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskuteczniа jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:

Kraków, ul. Grodzka 52, naprzeciw kość. św. Piotra.

Z uszanowaniem

H. HECKER.

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek

692

DRUKARNIA i STEREOTYPIA
WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Bracia M. Iscovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.

NOWY i NAJWIĘKSZY
zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mole“ Strade Covaci No 2 u 9, „Bazar de Roamanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 884 2 24

Największy wybór. Tanie ceny.

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.

PIERWSZA KRAJOWA
FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA
założona 1870 r.

Odczyszczanie i wywabianie plam,

na najnowszy sposób paryzki urządzone (Teintures, Nettoyage et Delachage)

WITALISA SZPAKOWSKIEGO

ul. Karmelicka l. 20, w Krakowie,

przyjmuje **do prania, odczyszczania, wywabiania plam i farbowania materje jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane,** wszelkiego rodzaju **suknie mezkie i damskie, obicia z mebli, firanki, serwety, dywany, koce** itd., oraz przyjmuje do **odbielania: flanele, firanki i stołową bieliznę.**

APRETURA PAROWA. Drukarnia matowa i metaliczna na wszelkie wyroby.

Roboty wykonywują się w najkrótszym czasie. Na prowincję za pobraniem pocztowem. 711

PIERWSZA KRAJOWA FARBIARNIA.

NA OBECNY SEZON. FARBIARNIA GWARANTUJE.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest ***bielizna trykotowa hygjeniczna*** z surowego czystego jedwabiu,

odznacz. chlubn. swiadect. pp. lekarzy tak w kraju jak i zagran., uprzyw. i marką ochronną zaopatrz. wyrobu

RUDOLFA MAYERA w BERNIE

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystęp. i stałych w handlu płócien i got. bielizny

Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE, ULICA FLORJANSKA.

HYGIENICZNO-JEDWABNO TRYKOTOWA BIELIZNA. RUDOLFA MAYERA - FABRYKA JEDW: TRYKT: WYROBÓW. G. K. I. KROL: WEGIER: UPRZYWILEJ. 28712 27732. ZAREJESTR MARKA OCHR.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19 marca 1892.

Dr. Głowacki,

dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaje bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i na praktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygjeniczną bieliznę, uznaje czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Dr. Borącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków. 28 marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.

Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygjeniczna, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów w marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygjeniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16 marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygjeniczna do użycia się nadawała

Kraków, dnia 28 marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie 30 marca 1892, *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy, Docent towaroznawstwa. 724

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku

Willańskie wina

naturalne, własnego chowu,

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 28, 30 35 ct
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 c
Białe po 22, 26, 30 ct
Wina deserowe po 30, 35, 40, (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 818(7—10)

ANDREAS HAAL,
Weinbergbesitzer in Villany,
UNGARN.

Lokomobile Młocarnie przewożne, a także ręczne, Kieraty, Wialnie, Tryery, Sieczkarnie, Pługi uniwersalne, Brony, Drapacze, Młynki angielskie do mielenia wszelkich gatunków zboża, bobu i kukurydzy na mąkę, Śrutowniki, Gniotowniki, Pompy do wszelkiego użytku, Sikawki, Aparaty do parzenia karmy dla bydła, etc. etc z fabryk angielskich i amerykańskich, poleca

J. B. PRÜWER

827(5—6) **W KRAKOWIE.**

KAMIENICA

nowa, II-piątrowa, z ogrodem, dobrze się rentująca, wolna od podatku, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomości udzieli w magazynie krawieckim p. Leon GRABOWSKI, ul. Bracka

877 5 5

Egzystencja za 60 fl.

Za pomocą przyrządów do znaczenia wszelkich robót kobiecych, jako bielizny, haftów i wszelkich tym podobnych rzeczy, do których to przyrządów wchodzą monogramy, litery, oraz wszelkie utensylia do drukowania. Wszystkie wogóle w najnowszych deseniach, wraz z potrzebnemi pouczeniami całkowicie za **60** złr. mogą Panie przyjemną, odpowiednią i wcale intratną egzystencję osiągnąć. Wszelkie modele do drukowania i znaczenia wysyła także częściowo. Prospekta i cenniki franco i gratis.

A. V. Völkl,

c. i k. uprzyw. rytownik, WIEN, VII, Neubaugasse Nr. 36. 873 2 20

PENSJONOWANY

Urzędnik państwowy,

POLAK,

który dla wszechstronnego wykształcenia syna swego osiadł w Wiedniu, przyjmie 2 uczni szkół elementarnych lub średnich pod całkowitą opiekę i nadzór. Wszelkie inne życzenia co do kierunku i pobierania nauki innych wiadomości wedle umowy. Bliższa wiadomość w

868 Adm. „Kurj. Polsk.“ 2 3

Kwizdy płyn przeciw gośccowi.

Zwracać uwagę na markę ochronną.

Główny skład

KWIZDY płyn przeciw gośćcowi.

Flaszka złr. 1, pół flaszki 60 ct.

Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.

Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.

Ktoby przedstawił do zrobienia b. korzystny interes w kierunku handlowym, przemysłowym lub każdym innym, dla osoby posiadającej 10 do 15000 złr. gotowizny, ten otrzyma, jeżeli proponowany interes dojdzie do skutku, odpowiednie umowie wynagrodzenie. 889 1 3

Piśmienne propozycje z adresami proszę zwracać do Redakcji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie pod lit. **M. S.**

Czeskie granaty ozdobne.

Cennik z 1000 wzorami najnowszy gratis i franco. 771

August Goldschmid & Sohn

c. k. austr. dostawcy.

Praga (Czechy) Zeltnergasse 15. **Berlin** Friedrichstr. 175.

PAŁAC

(dawniej hr. Michałowskiej)

przy ulicy Podwale

W KRAKOWIE,

jest albo **do sprzedania**, albo **do wynajęcia** od św. Michała b. r. Bliższej wiadomości udziela biuro Adw. Dra **Retingera** w Krakowie. 864 3 3

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale.

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu. 906

Doniesienia rozmaite

Paryżanin otworzył wyższy KURS FRANCUSKIEGO JĘZYKA i LITERATURY dla wszystkich osób, któreby sobie życzyły udoskonalić się w języku francuskim i obeznać się z literaturą. Lekcje zbiorowe i pojedyncze. Godzina 1 złr. — lekcje zbiorowe 10 godzin miesięcznie 6 złr. W razie potrzeby udziela się też lekcyj początkującym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". — D. J. 977 1 ?

F. Szklarska przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół publicznych. Ulica św. Jana l. 13, II piętro. 936 1 2

Studenci i Panienki znajdą całe utrzymanie, mieszkanie wygodne, wikt porządny od 16 złr. miesięcznie. Ul. Dolnych Młynów, l. 5, parter 3. 913 3 6

Do gimnazjum w Podgórzu przyjmuje na stancję uczniów F. TUROWSKA, Lwowska 381 Podgórze. 898 4 4

Studenci z lepszych domów znajdą umieszczenie w domu urzędnika. Fortepjan do użycia. Adres w Administr. „Kurjera Poskiego". 931 2 3

Sklep korzenny z powodu wyjazdu, wraz z przedażą węgla zaraz do sprzedania. Wiadomość w administr. „Kurj. Polsk." 917 5 ?

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulic aGrodzka. Nr. 46.

Przyjmę na wychowanie dziecko od lat 4, 5, 6, lub dwie panienki uczęszczające na naukę. Wynagrodzenie skromne, opieka prawdziwie rodzicielska. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Admin. „Kurjera Polskiego". 919 3 3

Dzieciom, uczącym się prywatnie, udziela lekcyj w zakresie szkół średnich były nauczyciel szkół publicznych. Wiadomość przy ulicy Florjańskiej l. 32, drugie piętro, drzwi wprost schodów. 927 2 3

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentów** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 2 7

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie, troskliwą i macierzyńską opiekę w domu wdowy po wyższym urzędniku. Bliższa wiadomość: Ulica Zwierzyniecka, Nr. 15. I piętro. 935

Uczniów na mieszkanie z wiktem, wraz z rodzicielską opieką przyjmuje wdowa po urzędniku. Karmelicka 17, blizko III gimnazjum. 918 3 3

Uczniowie znajdą umieszczenie, dozór odpowiedni. Warunki przystępne. Od 1 września b. r. M. STEHLIKOWA Rynek 7, drugie piętro. 911 3 3

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(11—?)

Studentow na mieszkanie przyjmuje i w tym roku — przy prowadzeniu pedagogicznem — wdowa po Profesorze. **Marja Kisielewska nauczycielka Muzyki ul Bracka 5** 887 3 6

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płotna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6. 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIE BIELIZNY GOTOWEJ

MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(19-?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD

farb, oleji, lakierów, pokostów, materjałów i środków dezinfekcyjnych

Fabryka masy woskowej do zapuszczania podłóg

KRZYSZTOFA KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, Rynek 37 linja A—B.

Poleca i wysyła

środek dezinfekcyjny

PETROCARBOLIN

Cena za 100 kłg. złr. 10, w pakietach pocztowych 5 klgr. po 60 ct., Petrocarbolin w płynie po 35 centów flaszka. 882 2 ?

WYŻSZA MIEJSKA SZKOŁA HANDLOWA

w AUSSIG a|E

z jedną klasą przygotowawczą i trzechletnie kursa

z prawem wstąpienia do wojska jako ochotnika rocznego. Przyjęcie do 1 go kursu z ukończeniem 4-ch klas szkół średnich lub szkoły miejskiej. Uczniowi z szkół miejskich mają jednakże udowodnić, że posiadają początki **francuskiego języka i algebry**, w przeciwnym razie przyjęci być mogą tylko do klasy przygotowawczej.

Rok szkolny rozpoczyna się 15 go września.

Bliższej wiadomości udziela Dyrekcja. 879 2 ?

Direction der Städtischen Höheren Handelsschule in Aussig a|E.

Zamówienia listowne uskutecznia natychmiast.

Najlepsza a zarazem najtańsza

NAPRAWA

MASZYN do SZYCIA,

do robienia **pończoch i rękawiczek**

z wszystkich systemów,

W PRACOWNI MECHANICZNEJ

KAROLA BARTLA, mechanika z Pragi,

Kraków, Półwsie-Zwierzyniec № 15.

Przywóz maszyn z domu do pracowni, jakoteż dostawę tychże uskutecznia bezpłatnie. 834 5 10

Każda gruntowna naprawa maszyny z gwarancją dwóch lat.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE,

zaopatrzoną została we wszystkie 891 1 5

KSIĄŻKI SZKOLNE, MAPY, ATLASY i GLOBUSY.

Rok założenia 1864.

Odznaczony listami pochwalnymi i srebrnym medalem zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,

PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i

GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH

JANA KLECZEŃSKIEGO

w Krakowie, Szpitalna l. 32, (vis-á-vis nowego teatru), 736

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, nessesery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, **portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy,** portfele na papiery, kagańce, **obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem **w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.**

Centralne biuro fabryczne

PIERWSZORZĘDNYCH FIRM KRAJOWYCH

pod kierownictwem J. GOLDMANA i F. MOSSOCZEGO,

w Krakowie, Bracka 5, 886 2 8

Zamawiać można po tych samych cenach, jak w biurach poszczególnych fabryk wszelkie artykuły budowlane, jak: kamień zwyczajny i brukowy, wapno, piasek, cement, wapno hydrauliczne, wyroby betonowe i kamionkowe, piece kaflowe, płyty szamotowe, dachówkę glinianą, żelazną i szklaną, asfalt, płyty izolacyjne, papę łupek szląski i angielski, wyroby żelazne lane i kute, posadzkę cementową i drewnianą; carbolineum, antimerulion, masę platynową i t. p. **Wykonuje się całe urządzenia sanitarne zamknięcia hermetyczne dla kanałów i wychodków, kanały, ścieki, rynny, przepusty, studnie betonowe i murowane;** zestawia się kosztorysy i zawiera umowy terminowe na roboty lub dostawy. — **Zamówienia z prowincji załatwia się punktualnie sumiennie i tanio**

Dra M. Fedorowicza

855 6 20

stacja

GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Bardzo ważne na obecną porę!!

GŁÓWNY SKŁAD MATERYAŁÓW DEZYNFEKCYJNYCH

FR. LENERT

Kraków, ul. Sławkowska l. 6.

Po cenach obecnie bardzo nizkich z powodu wielkich zapasów.

Kwas karbolowy surowy	około 20%	100 kilo złr. 14		1 kilo ct. 20.		
„ „	60 „	100 „ „ 25		1 „ „ 32.		
„ „ krystalizowany		w ½ kilo-flaszkach po złr. 1.				
Krezoliny	— — — — —	flaszka		„ ct. 50.		
Proszek dezynfekcyjny	(wyżej 500 kilo)	100 kilo złr. 6		ct. —.		
„ „	(„ 100 „)	100 „ „ 7		„ —.		
„ „	(„ 25 „)	1 „ —		— „ 8.		
„ „	(niżej 25 „)	1 „ —		— „ 10.		
Koperwas	(wyżej 100 „)	100 „ złr. 5		„ —.		
„	(„ 25 „)	1 „ —		— „ 6.		
„	(niżej 25 „)	1 „ —		— „ 7.		

Powyższych środków używa się w następujący sposób: **Kwasu karbolowego,** lub **koperwasu** daje się 2 kilo na 100 litrów wody i leje się do wychodków po 2 litry (1—3 razy dziennie) podług ilości osób. **Koperwas** nie pozostawia żadnego odoru, karbolowy zaś zapach nie każdy znosi.

Krystalizowany karbol posiada delikatniejszy odór, wystarczy go odkorkować, przezco pomału się w płyn przemieni i odór z takowego się ulotni (spirytus przyspiesza rozpuszczenie), ile do wody się wieje, taki procent wody karbolowej się osiągnie. Należy dotąd mieszać dokąd oczka nie znikną.

Krezolina rozpuszcza się w wodzie z łatwością i tworzy gatunek mydliu. Jedna flaszka wytwarza do 40 litrów wody dezynfekcyjnej, odwania najskuteczniej nocniki, brudy w praniu, niszczy wszelkie zakaźne bakterje i gal; szczególnie poleca się dla mycia zwierząt domowych.

Proszkiem karbolowym wysypuje się miejsca ustępowe, rynsztoki i t. p. 804 (3-3)

„SAXONIA"

najlepszy i najpraktyczniejszy rzędowy siewnik teraźniejszości,

pojedyńczej konstrukcji, dający jednostajny wysiew zarówno na terenie górzystym, jak równym, odznaczony na wystawach najwyższemi nagrodami, jak również wszystkie inne maszyny najnowszych systemów w zakres gospodarstwa wchodzące, oraz wszelkie odlewy budowlane, jak balaski do schodów, rury spustowe, zamknięcia kanałowe i t. p. poleca

FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA

POD FIRMĄ 660 2 10

M. PETERSEIM W KRAKOWIE.

Ktokolwiek chce tanio i przyjemnie wieczór spędzić niech się uda do

A. SIEVERSA

teatru rozmaitości

w ogrodzie p. Józefa TYLKO, ul. Kolejowa l. 18.

Codziennie wielkie Przedstawienie.

Produkcje **z wyższej magji, gimnastyki i akrobatyki** na linie wyciągniętej nad całym ogrodem. 849 5 5

Kuchnia zdrowa i tania, potrawy w wielkim wyborze — **napoje krajowe i zagraniczne najlepszej jakości.**

Wstęp 20 cnt.

Początek w dnie powszednie o g. 7 wieczorem, w niedziele i święta o 5 popoł.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

męski

TOMASZA HENDLA

W KRAKOWIE,

przeniesiony został na ulicę Stolarską Nr. 13.

Zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E Ministra Oświaty, z prawem wydawania świadectw — **rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dozoru w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki. 853 5 8

Mąki z kości

parowane lub preparowane

kwasem siarkowym

MĄKĘ ROGOWĄ

superfostafy itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego: **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 762(6-?)

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

FOLWARK

PODZAMCZE - RZEMIEŃ

POWIAT MIELECKI

jest od 1 lipca 1893 do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udziela biuro Adw. **Dra Retingera** w Krakowie. 865 5 5

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

822 **Obiad za 1 złr.** 109-300

Niedziela dnia 28 go sierpnia.

ZUP. Zupa rakowa. Chłodnik. — Rosół.

PRZYST. Majonez z ryby. Paszteciki. Ozór z chrzanem. Szt. mięsa, sos cebulowy.

PIECZ. Rostbeuf garnirowany. Kurczę pieczone z kompotem. Mostek nadziewany sałatą. Zraz nelsoński.

LEGUM. Strudel z jabłkami. Poziomki. Galaretka

OGŁOSZENIE.

W IMIĘ BOŻE otworzyłem ZAKŁAD

rzeźbiarsko - kamieniarski

w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 24, (vis-á-vis nowego teatru)

i podejmuję się wykonania wszelkich robót kamieniarskich, tak budowlanych, jak i pomników lub grobowców z dowolnego kamienia, ściśle według udzielonych mi planów lub też i przezemnie sporządzonych rysunków, po cenach najumiarkowańszych.

Również przyjmuję w porozumieniu się z właścicielem wszelkie zamówienia na znany już tu dobrze z swej niezrównanej dobroci i twardości kamień makowski, granilit, który o wiele tańszym jest od granitu, a nadto o tyle jeszcze od granitu korzystniejszym, że jest pięknego **jasnego**, jednostajnego koloru i dlatego szczególniej na stopnie o wiele odpowiedniejszym niż ciemny granit; zaś cokół z tego kamienia, nietylko że się ślicznie reprezentuje, ale i nie wietrzeje, przyczem cokół z **hakli** nader tanio wypada i takowy szczególniej zalecam.

W miłej nadziei, że jako biegły w tym fachu, a nadto, jako rodowity Krakowianin, znajdę szczególniej u mych ziomków chętne i szczere poparcie mię w tym zawodzie, polecam się łaskawym względom i oczekuję rychłych, a licznych zamówień.

WOJCIECH JABŁONSKI,

koncesjon. majster kamieniarski,

894 1 3 Arjańska 4.

Zawiadamiam Szanownych **Rodziców i Opiekunów**, iż od dnia 1 go września b. r. przyjmuję na mieszkanie uczniów szkół średnich, zapewniając im najtroskliwszą opiekę zdrowe pożywienie i pod każdym względem dostatek. Na żądanie korepetycje i konwersacja francuska. **JULJA TETMAJEROWA.**

Kraków. Ulica św. Sebastjana l. 10.

ROK SZKOLNY 1892|3

w krakowskiej szkole handlowej

rozpocznie się 1 września 1892.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor Szkoły w domu pod l. 16 przy ul Siennej, codziennie od godziny 2—4 popołudniu, począwszy od 29 sierpnia b. r.

878 3 3 **Dyrekcja.**

Jąkania, szeplenienia, błędnego wymawiania liter, zacinania się itp.

oducza za pomocą własnej metody

LEON STĘPOWSKI,

artysta dram. teatru krakowskiego.

Udziela również nauki deklamacji dzieciom i dorastającej młodzieży. Adres: Plac Dominikański Nr. 1. Wiadomość od godz. 12—3 popołudniu.

NIEZBĘDNE

!DLA KAZDEGO DOMU!

Najlepszem, najwydatniejszem i w użyciu najtańszem mydłem jest

francuskie, oszczędnościowe

MYDŁO 822 2 2

nadaje **najpiękniejszej białości** skórze, oraz najlepsze do prania wełnianych i jedwabnych materyj. Pół klg. tego mydła jest tak wydatnem jak 1 klg. zwykłego. **Za nieszkodliwość fabrykant ręczy się 4½ klg. z opakowaniem 1 złr. 60 ct. dostać można w Składzie mydeł i parfumeryj „pod Francuzką" Wiedeń, XVIII b. Doeblingerstrasse Nr 38.**

!Dla kupców daje się w komis!

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.